Nr. 44. We Lwowie, Środa dnia 24. Lutego 1886. Rok XXV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 23. lutego.

Austro-Węgry. Wniosek Scharschmida o języku państwowym zostanie przekazany osobnej komisji z 36 członków, w której będą reprezentowane wszystkie narodowości, a więc także Rusini i Rumuni, jakkolwiek w Radzie państwa mają zaledwie po kilku posłów. W przyszłym tygodniu nastąpi pierwsze czytanie wniosku Scharschmida. Rozprawa będzie niewątpliwie długą i namiętną.

Z Wiednia donoszą o bardzo ważnym fakcie, który, jakkolwiek w chwili obecnej wielkiego znaczenia mieć nie może, w przyszłości jednak oddziała niewątpliwie w wysokim stopniu na ukształtowanie się stronnictw w Radzie państwa, a w dalszym ciągu w niemałej także zapewne mierze na wewnętrzną politykę Austrji. Donoszą mianowicie, że przyszło do skutku połączenie się wiedeńskiego stronnictwa demokratycznego z przewódzcami niemiecko-austrjackiego stronnictwa ekonomicznego, oraz z przewódzcami „ruchu chłopskiego“ w Austrji Dolnej i Czechach.

Wszystkie te trzy partje mają w Izbie posłów Rady państwa zaledwie pięciu reprezentantów. Są nimi demokraci wiedeńscy: Kronawetter, Lueger i Kreuzig, tudzież Garnhaft, jeden z przewódzców partji chłopskiej w Dolnej Austrji p. n. „Mittelstrasse“ i Heinrich, jedyny również reprezentant w Radzie państwa t. zw. „Wirthschaftspartei,“ obejmującej związki chłopskie w Czechach północnych.

Trzy te partje wyłoniły się dopiero niedawno na powierzchnię polityczną, zyskują jednak z każdym dniem coraz więcej gruntu pod nogami i nie można wątpić, że z czasem przyjdą do większego znaczenia. Dziś za mało liczą reprezentantów w ciałach ustawodawczych, ażeby mogły odgrywać ważniejszą rolę.

Co się tyczy wspólnego programu zjednoczonych stronnictw, to, o ile wiadomo z sobotniej konferencji przewódzców tych partyj, postawiono i przyjęto jako zasadę, aby pod względem politycznym postępować wolnomyślnie, pod względem ekonomicznym uczciwie, a we wszystkiem kierować się duchem szczerze austrjackim.

Stronnictwu niemieckiemu, głoszącemu i pragnącemu wprowadzać w czyn takie zasady, życzyć możemy tylko powodzenia.

Izba posłów Rady państwa podejmuje dzisiaj dalsze obrady. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest pierwsze czytanie projektu rządowego o prawie spadkowem dla włościan, pierwsze czytanie przedłożenia rządowego co do konwencji o gwarancji pożyczki egipskiej, szczegółowa rozprawa nad projektem wykupna kolei Praga-Duchcow (Dux) i Duchcow-Podmokle (Dux-Bodenbach), wreszcie dalszy ciąg porządku dziennego z poprzedniego posiedzenia, na którym był między innemi także wniosek Koła polskiego (p. Jaworskiego) w sprawie ceł zbożowych.

Z powodu oświadczenia ministra oświaty w komisji budżetowej, iż skutkiem przepełnienia kolegiów i dla podniesienia nauki uważa za potrzebne zarządzić, aby młodzież z Wiednia przenosiła się do zakładów na prowincji, grono profesorów politechniki wiedeńskiej wysłało do ministra przedstawienie, w którem wykazuje, że frekwencja na politechnice w Wiedniu zmniejsza się już od kilku lat, że przepełnienie jest tylko w niektórych kolegiach, że zatem nie ma żadnego powodu do zmniejszenia liczby słuchaczy, lecz raczej należy powiększyć liczbę sal wykładowych.

W ministerstwie handlu rozpoczyna dzisiaj posiedzenia ankieta młynarska, w której wezmą udział reprezentanci ministerstw skarbu, handlu, rolnictwa, dalej delegaci austrjackich kolei państwowych, różnych kolei prywatnych, tudzież Izb handlowo-przemysłowych. Na liście delegatów znajdujemy ze Lwowa p. Leona Thoma, a z Krakowa p. Emila Barucha. Obrady potrwają kilka dni.

Budap. Corr. stwierdza, że dotychczas nie osiągnięto jeszcze porozumienia w kwestji cła od nafty między oboma rządami, sądzi jednak, że trudność ta wkrótce zostanie usuniętą, a rząd austrjacki zgodzi się na propozycje rządu węgierskiego. Rząd węgierski okazał odrazu gotowość chwycenia się środków przeciw możebnym nadużyciom, jakie przy dotychczasowej klasyfikacji mogły się zdarzać, w żadnym jednak razie nie mógłby się zgodzić na takie podwyższenie cła od surowicy nafty, któreby dowóz tejże czy to z Ameryki, czy też z Rosji lub z Rumunii zupełnie uniemożliwiło.

Niemcy. *Moniteur de Rome* omawia w dłuższym artykule, zredagowanym podobno przez pap. sekretarjat stanu, najnowsze pruskie przedłożenie kościelne. Należy z zadowoleniem uznać, pisze ów dziennik, że Prusy tak ważny projekt ustawy, który zdaje się być pierwszym krokiem do gruntownej zmiany ustaw majowych, przedłożyły najprzód Watykanowi. Wszelki sąd o tem przedłożeniu byłby przed dyskusją parlamentarną przedwczesny. Jeżeli jednak przedłożenie to odpowiadać ma stosunkom, to należało przy wstępie, traktującym o dozorze państwowym nad nauką i religii, oznaczyć dokładnie, co należy rozumieć przez dozór państwa, tudzież przez seminarja, które mają być równouprawnione z szkołami wyższemi; czy może utworzone będą czteroletnie seminarja przy uniwersytetach, którym brakuje katolicko-teologicznego wydziału? W tym jednak razie należałoby dać kościołowi pewną rękojmię co do profesorów.

Gdyby te niejasne punkta zostały pomyślnie wyświecone, wówczas przedłożenie to mogłoby uchodzić za nadający się do przyjęcia objaw dobrej woli rządu pruskiego, celem stanowczego załatwienia tak długo trwającego sporu kościelnego.

Anglia. Odpowiedź, jakiej w Izbie lordów udzielił przed kilku dniami minister spraw zagranicznych, lord Rosebery, na interpelację Salisbury'ego co do polityki Anglii na Wschodzie, opiewa dosłownie tak:

„Rząd Jej król. Mości życzy sobie, ażeby w zakresie polityki jego w Europie wschodniej nie istniała żadna wątpliwość ani dwuznaczność, któreby doprowadzić mogły do bardzo poważnych wyników. Serbia i Bułgarja nie rozbroiły się dotychczas, a Grecja i Turcja uzbrojone są od stóp do głów.

„Z drugiej strony wszystkie mocarstwa bez wyjątku starają się o utrzymanie pokoju. Mamy więc z jednej strony palne żywioły lokalne, które każdej chwili objąć mogą płomieniem całą Europę, z drugiej zaś strony wszystkie mocarstwa europejskie mają stałe postanowienie utrzymać pokój. Cel ten zdaje nam się być ze wszech miar pożądanym, skoro co do środków, mających zapewnić pokój, istnieje zupełne pomiędzy mocarstwami porozumienie.

„Co się tyczy Grecji, to poczynione zostały zobowiązania, które czynią koniecznem użycie środków, mających na celu powstrzymanie tego kraju od złamania pokoju. Według mego zdania, byłoby niemożliwem niedotrzymać tych zobowiązań, chociażby to było pożądanem. Sądzę, że one są rozumne, będziemy też postępować w ich duchu.

„Pragniemy nietylko utrzymania pokoju europejskiego, ale bronić będziemy także Grecji przeciwko niej samej. W interesie samejże Grecji z obawą tylko spoglądać możemy na jej pojedynek z Turcją, a gdyby istniała obawa, której jednak nie ma, że walka ta przestanie być pojedynkiem, to pojedynek ten mógłby doprowadzić do wojny europejskiej.

„Jesteśmy też dlatego zdecydowani dotrzymać owych zobowiązań i stosownie do nich postępować.“

Rosja. Wbrew doniesieniom telegrafu, gazeta *Ruś*, jak o tem pisze *Russkij Kurjer*, ze śmiercią Aksakowa wychodzić przestanie. Wiadomość tę przynosi sama *Ruś*, która oświadcza, że dalsze przyjmowanie prenumeraty ustaje, a potwierdza ją jeszcze oświadczenie p. Samarina, domniemanego następcy Aksakowa w redagowaniu *Rusi*, że obowiązku tego na siebie nie przyjmie.

„Nie mamy — powiada *Russkij Kurjer* — prawa żądać wyjaśnienia niemałoważnych zapewne przyczyn tej odmowy, ale lękamy się, aby ten pojedynczy wypadek nie dał powodu wrogom Słowiańszczyzny mniemać, że po śmierci Aksakowa nie znalazł się pomiędzy nimi ani jeden, który mógłby stanąć na czele *Rusi*, organu słowianofilów, i że w całym świecie rosyjsko-słowiańskim zabrakło moralnych sił do jej poparcia. Wrogowie ci nietylko, że mogą to pomyśleć, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, dla własnych widoków, aby skompromitować wśród innych narodów „ideę słowiańską“, szerzyć będą ten absurd. Ale my, Rosjanie, jesteśmy najmocniej przekonani, że ani w Moskwie, ani w pozostałej Rosji nie braknie jeszcze słowianofilów, że sama „idea słowiańska“ jeszcze nie wygasła, że zwłaszcza rozprzestrzeniła się ona w ostatnich czasach więcej niż kiedykolwiek, a mianowicie po ostatniej mowie ks. Bismarka w sejmie pruskim, z powodu tłumnego rugowania Słowian i Polaków z Prus. „Powstało już teraz nowe pokolenie słowianofilów, z programem, zdaniem naszem racjonalniejszym, niż program zmarłego Aksakowa i jego przyjaciół. Sądzimy, że słowianofilstwo, wkroczywszy na tę nową drogę, będzie się cieszyło większemi sympatjami wśród Słowian mieszkających w Rosji i po za jej granicami, i że sama „idea słowiańska“ rychlej się urzeczywistni. My sami należymy do tej ostatniej grupy słowianofilów i starać się będziemy stać się w liczbie wielu innych uczciwymi naśladowcami zmarłego Aksakowa.“

Mówią nam, piszą nam i piszą o nas od tygodnia: „Wyprowadziliście wszystkie niemal dzienniki i społeczność za sobą na lód. I *Czas* bowiem szaloną uchwałę ekonomicznych ochotników krakowskich oddrukował nie na podrzędnem, ale na naczelnem miejscu, bez słowa komentarza przeciw niej. Cofnęliście się potem na brzeg, a kiedy społeczność na lodzie karki łamie, wy z brzegu wołacie: „A głupi wy!“ “

Na usprawiedliwienie nasze szczerze odpowiadamy: Jak wiadomo, w styczniu redakcja nasza zasiloną została świeżemi siłami. Wtem padła bomba mów bismarkowskich, wówczas gdy pod nieobecność gospodarza powstały niepewności co do kompetencji funkcjonarjuszy *Gazety*. W najlepszej wierze pojedyńczy dopuścili się uzurpacji i wtedy 27. stycznia zjawił się artykuł z hasłem „Oko za oko itd.“ Niewłaściwość wielka w *Gazecie Narodowej*, bo jeszcze 15 sierpnia, kiedy *Nowa Reforma* podniosła z okazji banicji takie hasło, nasza *Gazeta* zwalczała ją za to i gromiła. Słusznie więc oświadczaliśmy zawsze, że stały kierunek *Gazety*, był podobnej potworności przeciwny. Obecnie przyznajemy, że wyjątkowo i mimowolnie zboczenie nastąpiło. Lecz wyjątkowi są też ludzie, co pałając wśród żaru, z ścisłej linii rozwagi choć chwilowo nie zboczą. — To przyznać uważamy za nasz etyczny obowiązek.

Ale mimo to, że numer *Gazety* dopiero w półtory doby do rąk jej gospodarza się dostaje, w numerze z 29. stycznia, a zatem we dwa dni wystąpiła już *Gazeta Narodowa* we wstępnym artykule przeciw temu co było w niej mimowolną anomalią, czyli weszła natychmiast na dawne swe racjonalne tory. Odtąd tylko ostatni wagon *Gazety*, rubryka doniesień bieżących wydarzeń miejscowych, toczył się nierówno, ale zboczenia nigdzie już nie było.

Niestety, kiedy się *Gazeta Narodowa* obejrzała około siebie, ujrzała wykolejone poważniejsze koła społeczeństwa — het, aż do Krakowa, i wykolejone dzienniki. I odtąd też 11., 18., 19., 20. lutego *Gaz. Narodowa* z całą usilnością zwalcza obłęd a zachowuje swój kierunek, w lecie jeszcze objawiony. *Gazeta* będąc własnością tego, który przeciw polityce nerwów pisał, nie może i nie będzie robić polityki nerwów.

Gazeta Narodowa nie będzie organem krzykliwej galerji, ale organem producentów dobytku moralnego i materjalnego, dobytku politycznego narodu. *Gazeta* nie będzie organem „patrjotników“, ale organem patrjotów gorących i rozumnych.

Datami dowiedliśmy, iż zachowanie się obecne *Gazety Narodowej* jest jej stałym kierunkiem — w tej sprawie, praktykowanem jeszcze w lecie ubiegłem, a nie omieszkaliśmy też przyznać się, że z przyczyn wyjątkowych na chwilę zboczyła z linii.—Co gdy uczciwie zostało wypowiedzianem, u rozumnych i uczciwych podnieść tylko musi ufność w jej kierunek.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 21. lutego.

(***) Siedm lat gabinetu hr. Taaffego, który w przeciwstawieniu do „sprzyjającego krajowi“ gabinetu Auersperga i Lassera nazwano rządem „szczerze sprzyjającym krajowi“, nie wystarczyło jeszcze, aby tenże rząd uczynił zadość postulatowi, powtarzanemu od więcej niż tuzina lat, uznanemu pod względem słuszności i nieodzownej konieczności przez ministrów oświaty dawnego i teraźniejszego gabinetu, uchwalonemu w formie rezolucji kilkakrotnie już przez parlament, gdy lewica w nim większość miała, i odtąd uchwalanemu rok w rok. Tym węzłem mortskim bez końca jest sprawa uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim. Po gabinecie hr. Taaffego można było spodziewać się, że zrealizuje platoniczne sympatje p. Stremayera dla tej sprawy; tymczasem właśnie za rządu teraźniejszego do dawniejszych przeszkód, które były li finansowej natury, a które wskutek ogromnego poprawienia się finansów państwa możnaby uważać teraz za niebędące, przybyła nowa przeszkoda, mająca swe źródło w samym kraju. Od r. 1880. powtarza się półgłosem tylko wypowiadane w naszem Kole poselskiem mniemanie, że pilniejszą od utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie sprawą, jest podźwignięcie uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie także krakowskiego wydziału lekarskiego; co więcej, nieraz słyszeliśmy poufnie wynurzone zapatrywanie, że gdy się rozwinie krakowski wydział lekarski, we Lwowie wcale nie będzie go potrzeba. Nie znajdzie się pewnie nikogo, ktoby z duszy i serca nie pragnął wyniesienia uniwersytetu Jagiellońskiego do jak największej świetności; ale godziłoby się też przypuścić, że nikt się nie znajdzie, ktoby nie uznał, że łatwiej będzie zyskać coś u rządu na rzecz rozwoju instytucji już istniejącej, niż na rzecz utworzenia jej od fundamentu. Niestety znaleźli się tacy, i przez nich sprawa założenia wydziału lekarskiego we Lwowie idzie coraz więcej w odwłokę.

Sprawą tą zajmowała się w ostatnich dwóch tygodniach komisja szkolna naszego Koła poselskiego. Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Bobrzyński, poruszył w łonie jej myśl, żeby starania Koła u rządu i parlamentu skupiły się na jeden przedmiot w tym duchu, by uczyniono na teraz wybór między kwestją utworzenia lwowskiego a podźwignienia krakowskiego wydziału lekarskiego i aby chwilowo zaniechać z nich jednej, a popierać całą niepodzieloną usilnością drugą sprawę. Profesor uniwersytetu lwowskiego, p. Czerkawski, oparł się tej propozycji, radząc czynić starania i o jednę i o drugą. Komisja przychyliła się do zdania p. Czerkawskiego, nie tak jednak, by na uchwale jej Kraków nie wychodził cokolwiek korzystniej od Lwowa. Zaleciła bowiem Kołu postanowienie takie, żeby wyjednać u rządu pozyskanie rozporządzenia cesarskiego, że należy utworzyć we Lwowie wydział lekarski w pewnym roku przyszłym (zdaje się nam, że w r. 1889), a aż do tej pory uczynić zadość nagłym potrzebom katedr i klinik wydziału lekarskiego w Krakowie.

Ten wniosek komisji Koła był dziś przedmiotem obrad Koła. Profesor Bobrzyński niezupełnie jeszcze godził się — wedle dochodzącej nas relacji — na wniosek komisji; nie wiemy jednak, o ile chciał większego nacisku na potrzeby krakowskiego wydziału lekarskiego. Bronił interesu lwowskiego znowu p. Czerkawski. Dalej niż p. Bobrzyński posunął się poseł Skarszewski, który naprzeciw wnioskowi komisji postawił wręcz od siebie wniosek na rzecz Krakowa, którego to wniosku osnowa także nam nieznana. Wtedy p. Czerkawski wypowiedział, co dotychczas w sobie tłumił, że panowie krakowscy rozmyślnie, choć chyłkiem, wbrew uchwałom Koła i Izby propagują u rządu sprawy uniwersytetu Jagiellońskiego kosztem Lwowa, przedstawiając rządowi, że kraj na żądania Koła co do lwowskiego wydziału lekarskiego nie kładzie przycisku. Koło przychyliło się też do wniosku komisji swej i w celu przedstawienia rządowi postulatów swych w duchu tegoż wniosku wybrało deputację, w której skład weszli pp. Jaworski, Czartoryski, Czerkawski i Bobrzyński

Reszta posiedzenia Koła była poświęcona wtorkowemu porządkowi dziennemu Izby poselskiej, niektórym petycjom i uczczeniu pamięci zmarłego członka, ś. p. Maksymiliana Zatorskiego.

Sprawa ustawy o pospolitem ruszeniu.

W niedzielnym numerze dziennika naszego wykazaliśmy niezmiernie doniosłe znaczenie zamierzonej ustawy o pospolitem ruszeniu tak dla monarchii, jak w szczególności dla kraju naszego. Z powodu tej wyjątkowej wagi przedmiotu podajemy motywa projektu do prawa przez rząd Radzie państwa przedłożonego, wedle tekstu w *W. Abendpost* ogłoszonego. W zakończeniu zaś naszkicujemy różnice tejże samej ustawy, przedłożonej parlamentowi węgierskiemu, i zaznaczymy kilka ogólnych uwag, ze względu na cel cisnących się pod pióro.

*

W dołączonych do projektu ustawy motywach powiada rząd:

„Środki, jakich postępy naszych czasów co do zebrania, poruszania, utrzymania i doniosłości sił zbrojnych nastręczają, nadały systemowi powszechnej służby wojskowej spotęgowaną w wysokim stopniu siłę i znaczenie, jak to się już w ostatnich wielkich wojnach okazało, i skutkiem czego okazała się we wszystkich europejskich państwach lądowych nieodzowna potrzeba przeprowadzenia owego systemu na wielką skalę.

System powszechnej służby wojskowej już sam przez się wymaga, aby wszystkich zdolnych do oręża obywateli państwa do niej pociągano, o ile to tylko możliwe, i że tylko to państwo może z widokiem sukcesu podejmować wojnę, które co do powołania wszystkich sił swoich conajmniej w tej mierze co nieprzyjaciel, a w razie potrzeby do ostatecznych granic pójść jest gotowem, i według tego swoją organizację wojskową urządza, aby w czas i ze statecznym skutkiem wystąpić mogło. Ztąd pochodzi owa, charakterystyczna dla naszych czasów dążność do wszelkiego możliwego rozwoju swojej organizacji wojskowej, której to dążności żadne poszczególne państwo jednostronnie powstrzymać nie zdoła.

Otóż, podczas gdy organizacja stałych armij, a nawet kadrów — ze względu na ciężary, jakie już w czasie pokoju nakłada, tudzież na ekonomiczne interesa i kulturowe zadania egzystencji państwowej—tylko do pewnej racjonalnej i materjalnej granicy dochodzić może: usiłują wszystkie państwa, wesprzeć swoje operacyjne siły zbrojne pospolitemi ruszeniami, któreby prawem utwierdzone i w czasie pokoju przygotowane, dopiero w czasie wojny w miarę potrzeby powoływane były.

Zadaniem ich jest: umożliwić, aby armje w pełnej liczbie i sile w ruchach operacyjnych i walnych bitwach użyte były; brać na siebie tak wielce rozległe a potrzebne czynności pomocne na polu technicznem, administracyjnem, sanitarnem itd., tudzież strzeżenie i obronę niezasłoniętych obszarów pogranicznych, a względnie zagrażanie nieprzyjacielskim obszarom pogranicznym, i nieprzyjacielowi, któryby się w teżsame środki nie zaopatrzył, zadawać znaczne straty, osłabiać go, zagrażać mu.

Dzieje wojenne wymownie dowodzą wielkiego znaczenia takiego pospolitego ruszenia, jeżeli jest odpowiednio zorganizowanem i używanem.

Te ostatecznie okoliczności dają rękojmię takiego urządzenia, aby pospolite ruszenie, będąc poprzód uregulowanem, nie wymagało zbyt wielkich stosunkowo ofiar krwi i mienia, i nie nadawało wojnie znamienia dzikości, aby w zburzeniach nie przekraczano granic smutnej konieczności. Żadne więc przezorne mocarstwo nie spuści z oka dotyczących systematycznych przygotowań na przyszłość.

Jeżeli się zastanowimy, jakie to prawne podstawy i organizacyjne zarządzenia ze strony wszystkich znaczniejszych państw Europy kontynentalnej w tym względzie już poczyniono, to okaże się, że Austro-Węgry co do tego daleko w tyle pozostały, mimo że ich położenie polityczno-geograficzne najwyższej staranności kategorycznie wymaga, i że są one jedynem znacznem państwem, instytucji pospolitego ruszenia na podstawie powszechnej służby wojskowej pozbawionem, mimo, że jego wielostronnie wydłużone granice najmniej bez tego obejść się nie mogą.

W porównaniu z innemi znacznemi potencjami militarnemi, Austro-Węgry posiadają najsłabszą co do liczby armię stałą, i brak ten starały się powetować systemem kadrów, zresztą ograniczonym, tudzież instytucją landwery.

Jeżeli więc monarchia, w tego rodzaju operacyjnych siłach zbrojnych względnie tak dalece

---

77

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Waleczny wódz kuruców nie na wiatr mówił, wołając wówczas pod bramą więzienia keszmarskiego do swojej wybawicielki, wyglądającej z kolasy: „Zanim księżyc się odnowi, słońce się odnowi.“ A byli też tacy, co te słowa sobie spamiętali i na oku go mieli.

Urban Celder był to człowiek uparty — taką fraszką jak własna głowa jego, nie można go było ugłaskać. Więc też wymknąwszy się z pod miecza katowskiego, prowadził dzieło swoje, jak dawniej.

Od Czarnych gór do Białych gór jest wiele pięknych okolic romantycznych, których wszystkie skrytki wodzowi kuruców były doskonale wiadome — studjował on te okolice dość długo, lat niemal dwanaście. Po rozbiciu swego oddziału jakby w ziemię zapadał; ale zanim księżyc się odnowił, już stał na czele oddziału, który jakby gąsienice z poczwarek wylazł. A broni bywało podostatkiem — zkąd? Któż to wiedział! Znał każdą wieś, wodzirejów ludu, bitnych księży, nieubłaganych szewców. Aksamit i purpura już zawarły pokój — ale gunia chłopska jeszcze nieprzenicowana; ostrogi wyskoczyły ze strzemion, ale chodaki jeszcze nie poszły na spoczynek. Niechaj tam sobie paktują panowie magnaci — lud jeszcze ciągle powiada: veto!

Ledwie mu zeszły z oczu wieże Keszmarku, pospieszył Celder w Czarne góry, pobuntował hajduków, którzy dopiero co do swoich chat powrócili, i zorganizował nowe powstanie ludu Tu zeszedł się z drugim, tegoż samego kroju pułkownikiem kuruców, Pongracem. Obaj tedy ułożyli szalony plan pojmania Palffiego. Ale się przeliczyli. Nie rozważyli, że ci, na których napaść miano, to także Węgrzy, którzy się wybornie znali na strategii kuruców, bo i sami do nich jeszcze niedawno temu należeli, — więc ta awantura kaducznie licho się skończyła. Celdera opadnięto z nienacka w lesie. Pongrac wymknął się z pułapki, ale Celdera pojmano i w kajdanach do Koszyc sprowadzono.

A więc Palffy nie był wiarołomcą; nie kazał on Celdera stracić wbrew pokojowi satmarskiemu, jak Julianna a z nią wielu innych mniemało, słysząc wyrok śmierci, ale za ponowny rokosz. I gdyby Julianna tego dnia była stanęła przed palatynem, toby mimo swoich pięknych oczu usłyszała najsurowsze wyrzuty. Ona bowiem była sprawczynią tej awantury — ona Celdera z więzienia uwolniła, i nie dość na tem, jeszcze się, mimo przestrogi Löffelholza, tym swoim tryumfem wszędzie przechwalała i Löffelholzowi niemało tem ambarasu sprawiła

Tak więc stała ze swoją kolasą wbita w tłum na rynku koszyckim. A patrząc na to morze głów dokoła, zdawało się jej, że w tem morzu utonąć musi. A gdzie morza tego brzegi? Szerokie jak kraj cały jest to morze ludu, a każda morza tego fala jest jej wrogą, i te fale unoszą ją zrozpaczoną. Ona jedynym rozbitkiem na tem morzu.

Tak walczyła, tyle poświęciła, aby dojść do celu!... Wierność małżeńską, szczęście rodzinne, słodki pokój domowy, wszystko na jednę kartę postawiła. A co w zamian otrzymała?... grzeszne rozkosze, miłość gorejącą. A wszak i tę poświęciła. Rozumnych ludzi zamieniła w głupców... Niewinne dziewczę, które się jej jak dziecko oddało, doprowadziła do tego, że je własny ojciec wraz z nią przeklął. Wdała się w walkę olbrzymów i pomogła do obalenia fałszywych bogów. A za to wszystko otrzymała w końcu taką reputację, że wszystkie drzwi przed nią zamykano, że na rynku palcami za nią wskazywano, i że nawet w historji czarna plama na imieniu jej pozostała.

I tem wszystkiem zbudowała sobie domek karciany, który się za pierwszym podmuchem rozleciał. I za to musiała się przez pół roku z okładem pozbawić całusów dziecka, co tak miluchno papla.

Ach, jak słodko paplają usteczka dziecięce!...

Pośrodku tego wielkiego niezmierzonego morza jest jeszcze wysepka, a na niej dziecko igra swemi zabawkami: tu konik, tam bąk, ówdzie gruszka dzwoniąca, zając bębniący, drewniana szabelka i kapelusz jeneralski z pstrego papieru....

Nie przybywa do niego z złotym wozem, dla pomnożenia zabawek, ale ze sercem złamanem, zmiętoszonem, wszelkiej wiary i nadziei pozbawionem, niepokojami dręczonem.

Pani Korponajowa, nie mówiąc z nikim, Koszyce tego samego dnia opuściła.

Wyjeżdżając z bramy, jeszcze raz się spotkała ze swoim dawnym adoratorem. Głowa jego sterczała na wysokiej tyce. Mocny wiatr pociągał, i głowa kłaniała się jakby na pożegnanie: Do widzenia, piękna pani!

(C. d. n.)

się posunęła, jak tylko stosunki nakazywały i możliwość pozwalała, to z drugiej strony, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu, co do ogólnej cyfry rozporządzalnych prawnie kontyngentów, tak dalece poza wspomnianemi państwami w tyle pozostała, że wobec tego cośmy już powiedzieli, siły, jakie w razie wojny powołać i stale trzymać może, w jeszcze gorszym przedstawiają się stosunku.

Wielkie państwa Europy lądowej, pominąwszy już ich kompletne stałe formacje militarne, zapewniły sobie milionowe żywioły co do stałego utrzymania w pełnym komplecie owych formacyj, tudzież co do organizacji, ekwipowania i uzbrojenia dalszych formacyj na wielką skalę, — Austro-Węgry tymczasem, przy swoim ograniczonym systemie wojskowym, nie rozporządzają nawet na tyle dostatecznemi siłami, aby bodaj normalny etat armii i landwery przez czas dłuższej wojny w komplecie się utrzymywał; i w czasie od początków systemu powszechnej służby wojskowej doznała nawet redukcji swego organizmu wojskowego, przez zwinięcie Pogranicza wojskowego.

W takim stanie rzeczy nieodzownie koniecznem okazuje się wytworzenie wydatnego systemu pospolitego ruszenia, nietylko w interesie ogółu państwa, aby statecznie i skutecznie wojnę prowadzić można, ale też w najwyższym interesie tych okolic, które leżąc poza bezpośrednim wojsk operacyjnych obrębem, na inwazje nieprzyjaciela są narażone, i bez zorganizowanej, a w miarę potrzeby powoływanej obrony lokalnej byłyby na pastwę bezwzględnego ucisku i wyssania wystawione.

Z samejże właściwości pospolitego ruszenia i z interesu kierownictwa wojny wynika, aby takich masalnych i skomplikowanych aparatów wojennych w miarę faktycznej potrzeby, ale nie po nad tę potrzebę używano, gdyż by się inaczej ciężarem stały i kłopotem; a zatem chyba nigdy ta instytucja na całym odrazu obszarze państwa nie będzie powoływaną, tylko w pewnym ograniczonym czasie, okolicy i liczbie.

Temu koniecznemu uzupełnieniu militarnego systemu monarchii czyni zadość niniejsze przedłożenie o pospolitem ruszeniu. Postanowienia jego czynią możliwem wzmacniać siły wojenne w miarę okoliczności, zapewniają tej instytucji przyznanie prawa strony wojującej według prawa międzynarodowego, żądają od ludności wyższego poświęcenia tylko na wypadek potrzeby w czasie wojny, ale w czasie pokoju żadnych nowych świadczeń od niej nie wymagają.

Instytucja pospolitego ruszenia przedstawia się więc jako patrjotyczna odpowiedź na zapytanie, że (sic!) ludy ojczyzny swojej rzeczywiście usilnie bronić powinny, że za wszelkie ponoszone w tym względzie ofiary sukces ostateczny wywalczyć są zdeterminowane, i że w tym celu powszechną służbę wojskową w fakt zamienić są gotowe.

Ale też uzupełnienie naszego systemu militarnego, z jak największem oszczędzaniem sił w czasie pokoju, staje się oraz najpotężniejszą dźwignią pokoju.

Masalny rozwój sił bojowych i połączona z tem konieczność opierania się na patrjotycznych chęciach ludności, niezmierne takich wojen ofiary i niebezpieczeństwa, tudzież wzmagające się w ludności z cywilizacją pragnienie pokoju u wszelkich narodów — wszystko to w ogóle dopuszcza wojowania tylko dla nieodbitych, żywotnych pobudek, i przez to czyni wojny rzadszemi, ale też co do przebiegu i następstw tem bardziej wielkiemi. A już szczególnie Austro-Węgrom stosunki wręcz nie pozwalają polityki wyzywającej, ale też dają poznać, że tylko wtedy pokojowe warowanie ich interesów, pomyślny a samoistny rozwój kulturowy będzie poręczonym, jeżeli dzielnie a statecznie na przyjacielu, a w danym razie na nieprzyjacielu zdołają sobie respekt wymusić.“

(Mimochodem dodamy, że referat ten jest ułożony ową słynną na świat kołowaciżną stylu, jaką się odznaczają cywilni biurokraci wiedeńscy. Oto, do czego doprowadza dzisiejszy germański system szkolny! P. r.)

Po podaniu tych niejasnych, a ośmielamy się powiedzieć i niewyczerpujących motywów tyle ważnego projektu — uważamy za potrzebne wykazać przedewszystkiem różnice zachodzące między brzmieniem projektu przedłożonego Radzie państwa a projektu przedłożonego parlamentowi węgierskiemu, mimo że oba projekta powinny być jednakowe, a przyszłe ustawy odpowiadać sobie i zlewać się w jedną całość.

Najprzód więc sama liczba paragrafów ustawy jest inną. W austrjackim projekcie jest ich 12, gdy w węgierskim 14. Różnica w części, i to formalna tylko, pochodzi ztąd, że dwa ostatnie paragrafy (§§. 13 i 14) projektu węgierskiego o wejściu prawa w życie i odpowiedzialnym organie wykonawczym, są zlane w jeden (§. 12) w projekcie austrjackim. Redakcja węgierska jest też ściślejszą — wyraźnie zamieniająca ustawę w krew i ciało od chwili ogłoszenia, i mniej zostawiająca miejsca dowolnemu działaniu władzy wykonawczej.

Ważniejszą wszakże różnicę tej niejednostajności liczby paragrafów stanowi zupełne opuszczenie najważniejszego może ograniczenie paragrafu w projekcie austrjackim, p a r a g r a f u 9. projektu węgierskiego. Paragraf ten brzmi: „Oficerów pospolitego ruszenia Jego królewska Mość mianuje na przedstawienie ministra obrony krajowej, który tychże już w czasie pokoju corocznie wyznacza; podoficerowie zaś pospolitego ruszenia — ewentualnie w porozumieniu z właściwemi władzami cywilnemi — przez tego komendanta batalionu honwedzkiego, lub honwedzkiego pułku huzarów są wyznaczani corocznie a w razie potrzeby mianowani, do którego list ewidencyjnych odnośny oddział pospolitego ruszenia jest zaliczony.

„Nominacja tych oficerów i podoficerów dokonywana będzie w chwili zwołania pospolitego ruszenia i tylko na czas uruchomienia pospolitego ruszenia, a użycie ich i czynna służba ich na czas uruchomienia się rozciąga i ustaje z rozpuszczeniem pospolitego ruszenia.“

Tyle więc ważnego paragrafu brakłoby w jednostajnej ustawie austrjackiej, a wprowadzenie go jest niezbędnem, aby ustawa nabrała krwi i ciała i szczególniej w naszym kraju odpowiadała interesowi kraju, to jest jego obronie.

Dalsze różnice są już częściowe, lecz nie mniej ważne.

W p a r a g r a f i e 2. wtrącona jest w projekcie austrjackim kategorja obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, nieznana w projekcie węgierskim: „Obowiązek służby w pospolitem ruszeniu rozciąga się dalej — bez szkody wyżej wyliczonych ogólnie zobowiązań osobistych — na wszystkie korporacje, które mają charakter wojskowy, względnie zasadnie noszą odznaczenia wojskowe. — Nie jest dość ściśle, przyznać trzeba, znaczenie tego wtrąconego ustępu.

Dalsze różnice w tymże p a r a g r a f i e 2. polegają na tem, że w projekcie węgierskim wyraźnie jest powiedziano, iż żandarmerja, straż finansowa i leśna w takim razie tylko są powołane, jeżeli się z pospolitem ruszeniem, jeżeli ich działalność w ich okręgach służby na ich własnem polu służby stała się już niemożliwą wskutek wypadków wojennych. — Wyraźnie także jest powiedziane w projekcie węgierskim, że członkowie, nienależący do żadnej kategorji powołanych do służby w pospolitem ruszeniu, obok zwyczajnych kwalifikacyj winni są wykazać się zezwoleniem swych zwierzchności.

W p a r a g r a f i e 4. projektu austrjackiego dodanem jest w ustępie drugim, na pozór całkiem zbyteczne, iż użycie zwołanego pospolitego ruszenia następuje „w miarę potrzeby“, i dalej „wedle przez cesarza oznaczonej organizacji“.

W p a r a g r a f i e 5. zachodzą też różnice. W ustępie drugim projektu węgierskiego wyraźnie powiedziano, że użycie za granicą państwa pospolitego ruszenia „tylko w razie nieodzownej konieczności parlamentu“ jest dozwolone na rozkaz monarszy pod odpowiedzialnością całego gabinetu, i z warunkiem następnego zakomunikowania rozporządzenia przez parlament. — Ustęp trzeci tegoż paragrafu o używaniu pospolitego ruszenia pierwszego powołania zamiast zapasowej rezerwy stałych sił wojennych (armii i landwery), w projekcie węgierskim wyrażony inaczej, a mianowicie, że uzupełnienie następuje „na czas“ braku w stanie oznaczonym, i że użycie oddziałami a nie osobiste żąda się z brzmienia węgierskiego wypływać.

W p a r a g r a f i e 7. projektu węgierskiego znajduje się wzmianka o umundurowaniu pospolitego ruszenia, a przynajmniej jego oficerów i podoficerów, j a k o o z a s a d z i e, podczas gdy wzmianka wypuszczona w projekcie austrjackim.

Dodać winniśmy, że w motywach węgierskiego ministra do projektu podniesioną jest wyraźnie potrzeba umundurowania pospolitego ruszenia.

P a r a g r a f 9. (a 10. projektu węgierskiego) brzmi także inaczej. Tu zaś różnica głęboka i treść rzeczy mogąca wpływać. Projekt austrjacki w tym paragrafie mówi jedynie, że zwierzchności gminne są obowiązane do pomocy władzom wojskowym przy układaniu wykazu list pospolitego ruszenia wedle klas i t. d. przy pomocy prowadzących metryki.

Projekt węgierski natomiast powiada naprzód, iż utrzymanie ewidencji pospolitego ruszenia i rozdziała jego w całości wojskowe dokonywają komendy obrony krajowej. Dalej zaś co do tego obowiązku gmin (w projekcie austrjackim) projekt węgierski zna go również, lecz mówi w ogóle o obowiązku władz administracyjnych co do tego i powiada wyraźnie, że w myśl praw dawniejszych, prowadzący metryki są im obowiązani w tym celu pomagać. Nakoniec, co najważniejsze może, paragraf ten w tekscie węgierskim postanawia, iż „kadry pospolitego ruszenia już w czasie pokoju muszą być wyznaczonemi“, a czego brak zupełnie w projekcie austrjackim do ustawy.

Podaliśmy szczegółowo różnice między obu jednostajnemi i mającemi się w jedną całość wiązać projektami, z dwojakiej przyczyny. Raz, aby okazać, iż poprawki w przedłożeniu rządowem, o ile być mogą potrzebnemi dla kraju, są zasadniczo możliwemi, a naprzód, aby odeprzeć ewentualny zarzut przeciw poprawkom, iż rząd ma ręce związane dokonanem porozumieniem z rządem węgierskim. Drugi raz dlatego, aby naocznie wykazać, jak przy niedość bacznem traktowaniu sprawy, której ważność podnieśliśmy w artykule sobotnim, i której z duszy życzyć trzeba pomyślnego załatwienia, łatwo jest ściągnąć na kraj niezmierne ciężary, niezapewniając wcale jeszcze przez to ani powodzenia sprawie, ani bezpieczeństwa krajowi. Trudno nam zaiste pomyśleć większą odpowiedzialność jak ta, która spada na reprezentację naszą przy przyjściu do skutku pomienionej ustawy.

Dla obznajomienia szerszej publiczności z przedmiotem i dla wykazania jak jedna i taż sama instytucja stać się może łatwo mocną podstawą bytu lub wycieńczeniem państw i kraju, mamy zamiar podnieść jeszcze za dni parę kilka punktów z motywów ministra węgierskiego — motywa bowiem świadczą o zapatrywaniu władzy wykonawczej na przedmiot i sposób wprowadzenia ustawy w życie. Tutaj zaś zaraz, dla informacji naszych reprezentantów, aby im ułatwić dokładne zapoznawanie się z przedmiotem, wskażemy, że tłómaczenie całkowite motywów węgierskich znajduje się w *Pester Lloydzie*, w wydaniu wieczornem z 18. bm. Publiczności zaś winniśmy dodać, że i projekt węgierski z jego odmiennemi motywami nie spotkał się bynajmniej w Węgrzech z niepodzielnym poklaskiem bądź sfer politycznych, bądź fachowych wojskowych, bądź publiczności, i toczy się nader ożywiona dyskusja w prasie, zanim się ona przeniesie do parlamentu, a toczy się ona około trzech punktów: a) czy nowa instytucja tak jak projektowana dostatecznie kraj ubezpiecza wojskowo; b) czy przez współdziałanie zamierzonego pospolitego ruszenia podniesie się istotnie dzielność wojenna armii; c) czy pospolite ruszenie pierwszego powołania nie stanie się zakrytem powiększeniem liczby lat obowiązku wojskowego, o lat 5 mianowicie, ze szkodą ludności a bez pożytku dla dzielności armii, owszem przeciwnie z nadwyrężeniem takowej. Ustawa przejdzie, to niewątpliwe, lecz poprawki pewne, nadające jej więcej oznaczonego charakteru i ścisłości, zdają się być w Węgrzech nawet nieuniknionemi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 23 Lutego.

* **Nie dajmy się!** *N. Reforma* nie może ochłonąć z irytacji, której powodem jest nasze wystąpienie przeciw szerzonej propagandzie za niesprowadzaniem towarów z Niemiec. Widocznie popadła w egzaltację, a nadąwszy się zasadami spaczonego pojęcia „obrony narodowej“, trwa w swej iluzji, chociaż naga rzeczywistość bije taranem w owe zamki na lodzie... Zachęca ona dalej kupców i przemysłowców do ogólnego zarzucenia importu z Niemiec — a zawsze pod płaszczykiem „obrony narodowej.“

Poprzednio już mieliśmy sposobność na tem miejscu wykazać, że kierunek to błędny, a tem szkodliwszy, że ugruntowany pozornie na szlachetnej zasadzie „obrony narodowej“ — że kierunek to i nieekonomiczny i niepolityczny. Dziś po krótce tylko zaznaczamy, że nikt z nas prawdopodobnie i dotąd dla pięknych oczu Niemców nie sprowadzał od nich towarów — obecnie więc z irytacji ku Bismarkowi zaprzestać pobierania towarów, w kraju niewytwarzanych, a sprowadzać je zkądinąd, choćby były gorsze a droższe, byle nieniemieckie, to rzecz nieekonomiczna. Zamykać zaś sobie tem samem wywóz naszych płodów surowych do Niemiec, to już rujnowanie się dobrowolne.

Politycznie, agitacja *N. Ref.* jest również najszkodliwszą. Znaczna część posłów sejmu pruskiego, a absolutna większość parlamentu niemieckiego są za nami — Bismark przeciw nam — więc mścijmy się na ludności! Chyba na to, aby reprezentanci jej wszyscy poszli przeciw nam a za Bismarkiem. Niech *N. Ref.* nie zapomina, że nie od Bismarka, którego za tydzień już może nie być, ale od reprezentantów ludności zawisł w ostatniej instancji los naszych braci pod Prusakiem. Czy zniechęcając ich więc sobie i drażniąc ludność Niemiec, gotujemy lepszy los braciom Wielkopolanom?

Głupim nazwanoby tego, który widząc, iż ktoś wymierza przeciw niemu cios, nie starałby się go odparować, ale przemyśliwał, jakby się zemścić, pragnął z zemsty... ukłuć szpilką. Ukłuje może, ale tem bardziej rozdrażni, a że nie przygotował się z obroną, więc cios go nie minie, a cios rozdrażnionego cięższym zazwyczaj bywa.

Jako takie ukłucie z zemsty, uważamy agitację szerzoną przeciw sprowadzaniu towarów z Niemiec.

Wystąpienie Bismarka przeciw Polakom, powinno było naś pobudzić nie do śmiesznej zemsty, nie do odegrania farsy, ale do obudzenia się, do powstania z niedołęztwa, do chwycenia się oburącz i pracy solidarnej, aby siły zjednoczyć, aby siły wzmocnić do odparowania ciosu, lub co najmniej do zniesienia go z męztwem i wytrwania.

Odsuwania się od zachodu, wznoszenia pomiędzy nim a nami sztucznych rozkopów także pochwalać nie możemy, niezależnie od politycznych, śmiertelnych niebezpieczeństw. Poza układnością i blichtrem salonowym kryje się u nas ciemnota i ubóstwo, a upokarzającem dla nas pozostaje, że gdzie się kończą polskie ziemie, tam się kończy analfabetyzm, dokuczanie specjalnych insektów i wilków. Więc o pracy serjo dla dobytków cywilizacyjnych myśleć trzeba w „obronie narodowej“, a nie o agitacjach dla obłędów ekonomicznych i o rozkopach.

Wytrwałość tedy w pracy, w statku, w oszczędności, popieranie przemysłu krajowego i podnoszenie go, trzymanie się wszelkiemi siłami ziemi ojczystej, to jest „o b r o n a n a r o d o w a“, to jest nasze „nie dajmy się“, — ale nie szkodliwa i bezmyślna agitacja przeciw sprowadzaniu towarów z Niemiec!

* **Cesarz** udzielił gminie Kreców w pow. dobromilskim 100 zł. zapomogi na budowę szkoły.

* **Ks. biskup Pełesz** bawi od kilku dni we Lwowie w sprawach tyczących się podziału archidyecezji lwowskiej i przydzielenia pewnych jej części do dyecezji stanisławowskiej. Między innemi, jak donosi *Gaz. Lw.*, obecny dekanat halicki ma być podzielony w następujący sposób: Parafie: Bołszów, Demianów, Nimszyn, Załukwa, Kryłos, Halicz, Tustań i Dubowce, mają według projektu, być przyłączone do dekanatu rohatyńskiego i archidyecezji lwowskiej, a parafie: Międzygórze, Horożanka, Toustobaby i Szwanków, mają być przydzielone do sąsiednich dekanatów dyecezji stanisławowskiej.

* **Hr. Edmund Krasicki**, właściciel dóbr Liska otrzymał od papieża wielki krzyż orderu św. Grzegorza z gwiazdą w brylantach.

* **Siemiradzki** wykończył nową większych rozmiarów pracę, przedstawiającą Chrystusa w domu Marji i Marty.

† **Stanisław Briganti** zmarł wczoraj w Krakowie, licząc lat 67. Pochodził z rodziny obcej, ale mającej indygenat polski i pieczętującej się herbem Jastrzębiec. Ojciec zmarłego, Wincenty, oficer wojsk księstwa warszawskiego, w bitwie nad Berezyną dostał się do niewoli rosyjskiej i kilka lat na Syberji przebył; uwolniony osiadł na wsi dziedzicznej Przebieczany pod Wieliczką, był członkiem sejmu stanowego-galicyjskiego, ożeniony z Wiktorją Trzebińską.

Jedyny syn Stanisław po r. 1846 przebył dwa lata więzienia w Sączu i we Lwowie. W r. 1849 odbył kampanię węgierską, w bitwie pod Temeszwarem należał do eskorty jenerała Henryka Dembińskiego, który był kolegą i przyjacielem ojca. W pierwszym pułku ułanów legii polskiej został oficerem. Po kampanii internowany w Kutahji w Azji mniejszej, wywieziony następnie do Francji. W Paryżu zaczął od ciężkiej pracy ręcznej w fabrykach i doszedł do skromnej posady urzędnika kolei żelaznej zachodniej. Rok 1863 wyrwał go z Paryża, przybył do kraju i wziął udział w wyprawie Wysockiego pod Radziwiłłów. W końcu został urzędnikiem magistratu krakowskiego, i jako taki życia dokonał. Zmarły był bratem pani Karolowej Rogawskiej z Ołpin.

* **„Kat. Lapok“** półurzędowe węgierskie pismo wojskowe donosi, że na tegoroczne manewry, które odbędą się w okolicy Przemyśla, przybędzie do Galicji c e s a r z. W manewrach tych mają wziąć udział następujące oddziały wojska: pod komendą ks. Ludwika Windischgrätza I. krakowski korpus armii, dalej pod komendą ks. Wilhelma Wirtemberskiego XI. lwowski korpus armii, również VI. korpus armii pod komendą Kecsa stojący w Koszycach a nadto batalion honwedów należący do III. dystryktu pod komendą Jana Mariassy. Nadto wezwane będą niektóre oddziały galicyjskiej landwery do ćwiczeń polowych.

Komendantami tych manewrów mają być ks. Windischgrätz i Kecs.

Jakkolwiek wiadomość ta zupełnie zasługiwałaby na wiarę z powodu, że podaje ją półurzędowe pismo wojskowe — to jednak o tyle wzbudza ona wątpliwość, że jest mowa, iż manewry odbędą się koło Przemyśla i że wezmą w nich udział honwedzi — a wedle prawa węgierskiego honwedzi mogą być za granicę węgierską wyprowadzani li za zezwoleniem sejmu.

* **Zaręczyny**. W Wiedniu odbyły się zaręczyny panny M a d e j s k i e j, córki posła do Rady państwa, z p. Stanisławem D u n a j e w s k i m, synem ministra skarbu.

* **Bal podoficerów 95 pułku** odbędzie się dnia 27. b. m. w salach „Frohsinu.“

* **Deputacja z Żabia**, wysłana przez gminę w sprawie znanych nadużyć, przyjmowana była przed kilkoma dniami przez cesarza.

* **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na drugą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się dnia 15. marca, zostali wczoraj wylosowani, jako g ł ó w n i p r z y s i ę g l i pp.: Seyfarth Wilhelm Antoni, kupiec; dr. Szczęsny Kreutz, profesor uniwersytetu; Kajetan Kwaszyński, wł. realności; dr. Edward Feiles, adwokat; Wiktor Krobicki, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego; dr. Edmund Burzyński, kustosz biblioteki uniwersyteckiej; Piotr Mieczkowski, fotograf; Grzegorz Kozłowski, wł. realności; Eliasz Herter, wł. realności; Tadeusz Kwiatkowski, wł. realności; Franciszek Starzecki, wł. realności; dr. Ernest Till, adwokat krajowy; Franciszek Mozer, krawiec, Józef Złotogórski, wł. realności; Antoni Kohman, rzeźnik; Józef Smyk, wł. realności w Gródku; dr. Antoni Rehman, profesor uniwersytetu; August Leopold Schellenberg, wł. kantoru wymiany; Leon Thom, wł. realności; Szymon Ziff, kupiec; Zygmunt Richtman, wł. realności; Marjan Bielski, rewident Wydziału krajowego; Henryk Steif, kupiec; Jan Szwejkowski, zastępca szefa Krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń; dr. Julian Malec, kadydat adwokacki; Maksymilian Parnas, wł. dóbr Zniatyna; Ferdynand Kwiatkowski, wł. realności; Adam hr. Komorowski, wł. dóbr Łuczyce; dr. Aleksander Ogonowski, prof. uniwersytetu; Mendel Margosches, wł. realności; Stanisław Obertyński, wł. dóbr; Józef Kowalski, kupiec; dr. Ferdynand Kratter, adwokat krajowy; Teofil Tarnawski, zastępca dyrektora Izby obrachunkowej Wydziału krajowego; Karol Wiśniewski, wł. dóbr Dobrzany; Herman Rauch, wł. młyna parowego w Sokalu.

Jako z a s t ę p c y p r z y s i ę g ł y c h zostali wylosowani pp.: dr. Ludwik Fiałkowski, lekarz; Jan Lerski, krawiec; dr. Celestyn Godziemba, lekarz; dr. Jakób Mahl, lekarz; Aureli Eben, wł. realności; Jan Topolnicki, wł. realności; Szymon Weich, wł. realności; Wiktor Słotwiński, urzędnik Tow. krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń; Hersch Kitschales, wł. realności.

* **Program wieczornicy** lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, która się odbędzie we środę dnia 24. lutego 1886 w sali kasyna miejskiego przy udziale muzyki wojskowej pułku 9.

1. Dr. Bogdański: „Stary hulaka“, Polonez, odśpiewa chór męski. 2. Dwie pieśni bez słów na 2ch cytrach, odegrają pp. M. i H. 3. a) Abt. „Pożegnanie ojczyzny“, b) Münchheimer: „Sztuczny most“ mazurek, odśpiewa chór męski. 4. a) Przygoda p. Nicefora, b) Jankiel Singerlich sufler teatralny, wygłosi p. Ed. Webersfeld. 5. Reinthaler: „Kasia z Heilbronu“ tercet, odśpiewają pp. Sl. W. Sl. 6. Souppe: „Zakochany kowal“, żarcik muzyczny na temata piosnek wiedeńskich z towarzyszeniem fortepianu, 4 kowadeł, trianglu, dzwonka i tamborino, odśpiewa chór męski. 7. „Solo skrzypcowe“ p. Rosenthala, monolog p. W. a) Chwala: „Cervena voda“ tekst oryginalny czeski, b) Krause: „Gling, Glang, Glorja“, odśpiewa chór męski.

Początek o godzinie w pół do ósmej wieczór. Członkowie za okazaniem zaproszenia lub karty przyjęcia do Towarzystwa, otrzymają bilet wolnego wstępu przy kasie; jakoteż mogą 2 bilety dla osób z rodziny nabyć po połowie ceny.

* **Samobójstwo.** Albert Palewski, poddany rosyjski, 22 liczący, prywatny nauczyciel języka francuskiego, za paszportem we Lwowie mieszkający pod l. 20 ulica Krasickich, skoczywszy w nocy z niedzieli na poniedziałek z 3. piętra, zabił się na miejscu. Znaleziono przy nim pismo ołówkiem skreślone z zapowiedzą samobójstwa; zwłoki przez dr. Roznera oglądnięte, odesłano do trupiarni.

* **„Narodną torhowlę“** zakładają w Rohatynie Rusini miejscowi wraz z okolicznem włościaństwem.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie wschodnim i zmiennym stanie nieba był dzień wczorajszy pogodny. Średnia temperatura dnia była — 4,°6, najwyższa — 1,°, najniższa dziś nad ranem — 9,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 23. lutego: Przy wietrze przeważnie wschodnim i średniej temperaturze dnia około — 5, C., niebo w części zamglone, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Wiadomości policyjne** z d. 22. lutego r. b.: S k r a d z i o n o: trzy rypsowe kapy zielone w pasy, dwa niebieskie a dwa siwe płócienne obrusy, tales i twitem wart. 26 zł., paczkę z cytrynami, trzy ćwierci cebuli i cztery wianki czosnku wart. 25 złr.

Z g u b i o n o siwy noszony męski szal na dworcu kolei Kar. Lud. dnia 20. b. m., bicz korali ze złotą klamerką wart. 20 zł., zastawniczą kartkę zakładu zast. i kredyt. na złote kolczyki, srebr. kieliszek i awizo kolei Czerniowieckiej na przesyłkę paki z siarniczkami.

Z n a l e z i o n o warkocz z ciemno-blond włosów przed gmachem teatru, srebr. łyżkę w kloakach po l. 5 plac Gołuchowskich.

* **Jutro** we środę d. 24. lutego: św. Macieja ap.; — św. Mełetyja ar.

— **Kraków** d. 22. lutego. Dziś odbył się tu pogrzeb ś. p. Maksymiliana Zatorskiego. W kościele odprawił nabożeństwo ks biskup Dunajewski. Na pogrzebie byli obecni: marszałek dr. Zyblikiewicz, prezydent Szlachtowski i członkowie Rady miejskiej, profesorowie uniwersytetu i t. d. Z Wiednia przybyli poseł Chrzanowski, który złożył na trumnie wieniec od Koła polskiego i poseł August hr. Łoś. Nad grobem przemówił prof. dr. Zoll i słuchacz uniwersytetu p. Rosner.

Matka zmarłego otrzymała od Koła polskiego następujący telegram: „Wielmożna pani Zatorska w Krakowie. Przedwczesny zgon członka delegacji polskiej, nieodżałowanego i przezacnego Maksymiliana, poruszył do głębi serca wszystkich członków Koła. Dając wyraz tym smutnym i bolesnym uczuciom, uchwaliło Koło polskie między innemi wyrazić pozostałej rodzinie zmarłego głęboki żal i najwyższe współczucie z powodu straty kochanego kolegi, tej prawdziwej ozdoby naszego społeczeństwa“.

— **Dowcipny projekt.** *Kölnische Volkszeitung* i *Germania* donoszą co następuje: Jeden z posłów pruskiej Izby deputowanych rozrzucił pomiędzy swych kolegów projekt do prawa mającego zapobiedz dalszemu niebezpiecznemu szerzeniu się polskości w W. ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich

---

Nowoczesne ogrodnictwo.

(Notatki z podróży).

Napisał

A. Röhring.

(Dokończenie)

W około Poczdamu jest jeszcze wiele miejsc uwagi godnych, ogrodów i parków, jakoto: park księcia Karola, nowy ogród tak zwany „Sacrów“, *Neubabelsberg*, *Pfaueninsel* i inne miejsca, których opis przekroczyłby już granice niniejszych notatek. Wszystkie one obfitują w wodę, ten żywioł tak cenny dla każdego krajobrazu. Ujętą w karby spotykasz ją pod różnemi postaciami, to jako wielkie jeziora, stawy, strumienie, wodospady, to jako wodotryski różnego rodzaju.

Piękne już z natury położenie Poczdamu z jednej, sztuka zaś ogrodnicza z drugiej strony, uczyniły miejsce to perłą ogrodnictwa ozdobowego całych Niemiec, a wrażeń tam nabytych nic nie jest w stanie na długi czas zatrzeć. Każdy myślący ogrodnik znajdzie tam wiele pokarmu dla ducha i wiele materjału do realizowania swych pomysłów.

Po kilku dniach pobytu w Berlinie udałem się do Drezna. Położenie tej stolicy saskiej nad Elbą czyni ją jednem z najpiękniejszych miast niemieckich. Statki parowe i masztowe snują się bezustannie, ożywiając okolice nadbrzeżne i nadając miastu charakter otwarty, wesoły a wielkomiejski.

Najcelniejszą ozdobą Drezna jest sławny taras „Brühlowski“ nad Elbą, na którą wchodzi się po schodach szerokich, przyozdobionych arcydziełami sztuki rzeźbiarskiej, przedstawiającemi cztery pory dnia. Posągi te, grubo złocone, wykonał sławny rzeźbiarz Schilling.

Z tarasu, na którym znajdują się piękne i dobrze utrzymane plantacje, roztacza się przepyszny widok na góry i okolice Szwajcarji saskiej. Idąc wzdłuż tarasu, który przy końcu zwraca się na prawo, wychodzi się samemi ogrodami prawie ku ulicy Zbrojowni (*Zeughausstrasse*), przy której położony jest ogród botaniczny, posiadający wprawdzie obfite zbiory i skarby roślinne, oraz znaczne zabudowania oranżeryjne, lecz nadto szczupły i tak pomiędzy kamienice wciśnięty, iż nie przedstawia się korzystnie. Idąc wzdłuż botanicznego ogrodu, a później aleją Maksymiliana i przez plac św. Grzegorza, wstępuje się na piękne plantacje miejskie tak zw. „*Bürgerwiese*“, przez które wije się strumyk, zaopatrujący w wodę sadzawki i stawy. *Bürgerwiese* jest to dość wązkie ale nadzwyczaj długie pasmo pięknie utrzymanych skwerów i ogrodów, poprzecinanych w pewnych odstępach drogami do jazdy. Gazony z klombami kwiatowemi i inne miejsca obsadzone rzadkiemi roślinami, ogradza siatka druciana. Wszystkie drzewa, krzewy i drobniejsze rośliny oznaczone są dokładnemi nazwiskami botanicznemi na tabliczkach, zawieszonych u gałęzi lub przybitych do drzewa. Zauważyłem to i w innych miastach niemieckich. Jest to bardzo ważne dla publiczności, szczególniej dla młodzieży, która przechadzając się ma nazwiska drzew ciągle przed oczyma, tak, iż jej się to w końcu wbija w pamięć i ułatwia rozpoznawanie roślin swojskich i egzotycznych.

Do najznaczniejszych, oraz do najpiękniejszych zakładów ogrodowych drezdeńskich należy takzwany królewski wielki ogród (*Königl. Grosser Garten*). Pyszny to park, który nie ustępuje niejednemu ogrodowi cesarskiemu w Berlinie lub Poczdamie. Ogród ten trzymany jest w stylu mieszanym, o prostych, długich i cienistych alejach, przeplatanych drogami i chodnikami krętemi, o pięknych a miłych dla oka zagięciach i zaokrągleniach, wijących się pomiędzy pyszne, duże gazony i artystycznie zestawione klomby i partje drzew liściastych i iglastych. Widziałem tam dęby rzadkiej piękności i grubości, które widocznie sięgają niepamiętnych czasów. W środku tego pysznego ogrodu jest pałac letni królewski, w którym umieszczono muzeum Rietschla, tj. zbiór odlewów i modeli dzieł tego mistrza. Przed pałacem podziwiasz ślicznie utrzymane gazony, tudzież sadzawki i stawy obsadzone roślinami liściastemi, jakoto: *Musa Ensete*, *Yucca*, *Dracaena*, *Chamaerops*, jakoteż drzewkami iglastemi egzotycznemi, w dali zaś ciemnieją imponujące duże drzewa, tworząc tło i czyniąc z tego ogrodu ustronie niepospolitego uroku.

Z południowej strony ogrodu wielkiego umieszczono ogród zoologiczny, obfitujący w przepyszne okazy zwierząt, tudzież w piękne budynki dla tychże. Urządzenie tego ogrodu jest podobne jak w Berlinie, lecz wszystko tu w mniejszych rozmiarach.

Do znaczniejszych zakładów ogrodowych drezdeńskich należą także plantacje w około i w środku zabudowania *Zwinger*, mieszczącego w sobie sławną galerję obrazów. Szczególnie pięknie wyglądają skwery, urządzone w podwórzu Zwingeru, zastosowane do architektury gmachu, który w pięknym stylu roccoco odbija się poniekąd w plantacjach w takimże samym stylu założonych. Pyszne okazy egzotycznych drzewek iglastych w połączeniu z klombami róż, dziwnie miły czynią efekt. Zauważyłem tu również duże i dobrze formowane krzewy głogowe (*Crataegus Oxyacantha*) kuliste, o wysokich pieńkach.

Po prawym brzegu Elby, przeszedłszy most Augusta ku Nowemu miastu na lewo, leży pałac królewski, tak zw. japoński, tuż nad rzeką, otoczony pięknym ogrodem, gdzie pomiędzy innemi widzenia godnemi przedmiotami sztuki ogrodniczej znajduje się część samemi różami obsadzona, tak zw. ogród różany. Nie widziałem nic pyszniejszego w całej mojej podróży nad ten ogródek! Chociaż czas, w którym tam byłem, nie był czasem kwitnienia róż, przecież wiele tych pysznych drzewek i krzewów widziałem jeszcze w pełnym kwiecie, szczególniej róże remontanty i herbaciane, które, jak wiadomo, dość jeszcze późno kwitną. Bardzo zmyślne zestawienie plastyczne, tj. grup róż wyższych i niższych, jakoteż pojedynczo rozrzuconych, wysokopiennych, niskopiennych i krzewów, połączonych festonami także z róż, wijących się i pnących — wszystko w gustownie dobranych kolorach i odcieniach — czynią miejsce to tak dla oka jak i powonienia jednem z najprzyjemniejszych i najpiękniejszych miejsc w Dreźnie.

Pomimo wszystkich starań i zachodów pracy, jaką poświęcają tym przepychom sztuki ogrodniczej, zieloność trawników, drzew i krzewów w śródmieściu Drezna nie jest taką, jaka by być powinna; nie ma tego koloru intenzywnie zielonego, soczystego, jak to u nas szczególnie w pierwszej połowie lata widzieć się daje. Do chorobliwego wyglądania roślinności przyczynia się niewątpliwie kopeć z kominów fabrycznych, tudzież skutki z opalania miasta węglem kamiennym. Ztąd pochodzi także ponure na pierwszy rzut oka wyglądanie całego miasta.

Przepatrzywszy celniejsze zakłady ogrodowe Niemiec, przysposobiłem sobie wiązankę materjałów, które zastosowaćby się dały i u nas. Jestem pewny, że miasto nasze mogłoby pod względem upiększenia postąpić znowu o krok dalej, lecz trzeba poparcia ze strony ludzi dobrej woli a przedewszystkiem poparcia materjalnego, gdyż jakkolwiek w biednym naszym kraju powinniśmy być oszczędnymi, to znowu bardzo małym kosztem nie wiele da się w tym względzie uczynić.

i na Górnym Szląsku. Projekt ten brzmi jak następuje:

§. 1. Dzieci polskie nie mogą być odtąd karmione ani przez matki ani przez mamki polskie.

§. 2. Mleko do żywienia zieci polskich dostarcza państwo. Ku temu celowi urządzone będą obory zapełnione tylko niemieckiemi krowami.

§. 3. Bogatym rodzinom, które żądają mamek, dostarczać będzie takowych państwo. Takowe muszą być przecież Niemkami z urodzenia, pochodzić z staropruskich prowincyj i nie należeć do ultramontanek. Aby zaś dziecko polskie natychmiast zapoznało się z niemiecką kulturą, zaleca się, aby mamka umiała tylko po niemiecku. Wszelkie zakusy nauczenia mamki po polsku uważane będą za zdradę kraju.

§. 4. Rodzinom, które udowodnią świadectwem swe ubóstwo, dostarczać się będzie bezpłatnie mleka od niemieckich krów cesarstwa, albo też po zniżonych cenach. Za sprowadzanie mamek płacić się będzie pewna prowizja, która wpływać będzie do funduszu inwalidów.

§. 5. Dla lepszego urządzenia niemieckich stacyj krowich i utrzymania takowych, przeznacza się tymczasowo z funduszów państwa dwa miliony marek. Ku temu celowi wydane będą obligacje, co do których wejdą w użycie przepisy dotyczące §. 4. projektu przeznaczającego 100 milionów marek na kolonizację W. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

§. 6. Wykonanie powyższego prawa powierza się ministrom spraw wewnętrznych, wyznań, rolnictwa i skarbu.

Prawo to wchodzi w życie z dniem 1. kwietnia 1886 roku.

Motywa.

Notorycznie miłość ojczyzny, religii i narodowości ssają dzieci z mlekiem matki. Temu ma przeszkodzić projekt niniejszy, który ma być uzupełnieniem równocześnie projektu do zapobiegania polonizacji przez polską lymfę zaszczepioną dzieciom przez polskich lekarzy. Zastrzega się dalsze zastanowienie nad tem: o ile w odnośnych prowincjach używać będzie można niemieckich krów cesarstwa i cieląt do uzyskania niemieckiej lymfy krowiej.

— **Hr. Gustaw Plater** przygotowuje do druku dzieło, mogące być bardzo cennym przyczynkiem do historji opery polskiej. W pracy tej zamierza umieścić znany kompozytor, życiorysy dyrektorów polskiej opery i dzieje rozwoju muzyki bieżącego stulecia. Dzieło to ukazać się ma równocześnie w językach: francuzkim i niemieckim.

— **Z Czarnolasu.** Na miejscu spalonego przed laty pałacu, którego ruiny dość długo się przechowywały, wzniesiony został w Czarnolesiu, staraniem i kosztem ks. Jabłonowskiej piękny pałacyk murowany, który umieszczono obok znajdującej się tamże kapliczki. W pałacyku tym pomieszczone zostaną pozostałe po Janie Kochanowskim pamiątki.

— **Z Sofii** piszą nam pod dniem 11. bm. Powietrze w Sofii od połowy stycznia już zupełnie wiosenne, widziałem w tych dniach pierwsze fiołki, zerwane w ogrodzie książęcym. Czasem tylko jeszcze przymrozki ścinają błoto, wielka to pociecha dla tych, co chodzą po starem mieście: gdy tam jest błoto, to idzie się jak w bagnie. Trzeba przyznać jednakże, iż zarząd miasta stara się usuwać to błoto przynajmniej z najbliższych pałac wi i najwięcej uczęszczanych okolic.

Karnawał tegoroczny, jak wam już pisałem, nie jest ożywiony: wysoko postawiony i bogaty świat tutejszy, raz tylko dotychczas się zgromadził, na balu w klubie oficerskim. Zabawa odbyła się na korzyść rannych, książę zaszczycił ją swoją obecnością, i bilety po 5 rubli jeden, tak zostały rozebrane, że sala zaledwie pomieściła gości.

Ten brak zabaw wynagradzają sobie przechadzką po miejskim ogrodzie i wycieczkami za miasto. (Postępowanie nader rozumne podczas ciężkiego położenia kraju, świadczące o dojrzewaniu Bułgarów pod rządami księcia Aleksandra; pr. red.) W dwie strony głównie puszczają się amatorzy przejażdżki konnej lub w powozie: na drogę carogrodzką i na drogę kustendilską. Pierwsza wiedzie obok Narodnego sobrania, a w małej odległości od miasta obok ogrodu publicznego, w lecie tak przepełnionego kwiatami, iż zdaje się, że jedno na drugim wyrasta; lecz zresztą ta droga bardzo jest monotonna i nie ma się na niej celu wycieczki. Droga do Kustendil, na zachód Sofii, nazywana zwykle drogą do Kniażewa, jest ulubionym spacerem księcia. Konno, lub w małym polancie, sam powożąc, odwiedza on często Kniażewo. Jest to duża wieś o milę od Sofii, zawdzięczająca swe znaczenie wodom ciepłym siarczanym, bardzo skutecznym. Przytem ładnie jest położona w wąwozie między Witoszem, a drugim łańcuchem gór, nad małą rzeczką, niewiadomego nazwiska. Tuż za domami, po jednej stronie drogi wznosi się olbrzymi Witosz. Powietrze jest tak czyste, iż, jak to zresztą często w górach się zdarza, zdaje się, że w dwie godziny weszłoby się na szczyt, a przecież jadąc konno, pół dnia drogi z Kniażewa na szczyt.

Za czasów tureckich, miejsce to było sławnem z powodu grobowca świętego tureckiego i nazywało się od imienia tego świętego Bali Effen. Teraz wolni Bułgarzy, odrzucając wszystko, co im przypominało minioną niewolę, zarzucili też stare nazwisko Bali Effendi, a od kniazia, który je lubi ją odwiedzać, nazwali wieś Kniażewem. Turcy, ustępując z Bułgarji, wymówili sobie zachowanie tego grobowca, i dotychczas w cieniu wielkich starych drzew można oglądać mały domek z okratowanem okienkiem, przez które zobaczyć się wielką zieloną skrzynię z ciałem świętego i kilka lichtarzy. Turcy przypisywali temu świętemu cudowną moc leczenia i często przynoszono chorych, aby w tym domku noc przepędzili. Dokoła grobowca był dawniej cmentarz i najznamienitsi Turcy ubiegali się o zaszczyt, aby ich zwłoki mogły spoczywać blisko grobowca świętego; grób przy grobie i pomnik przy pomniku były tam [illegible]. Teraz zostały już tylko piękne stare drzewa i ślady grobów; porąbane marmurowe pomniki użyto na chodniki i progi domów, dawny wspaniały cmentarz zarosły olbrzymie chwasty, a wrażenie cmentarza zostało: cienisto, chłodno i posępnie.

Przy tym cmentarzu wznosiła się niegdyś meczet; szczątki murów z wązkiemi, małemi, u góry spiczastemi oknami i na wpół rozwalony minaret przypominają tureckie czasy.

W ogóle Kniażewo obfituje w stare zabytki. Łaźnia pochodzi z rzymskich jeszcze czasów; osobno to budynek kopulasty: wchodzi się najpierw do małej izby, na wywyższeniu stoją tu przy ścianach sofy do ubierania się i odpoczywania po kąpieli, tutaj każdy się rozbiera i wziąwszy na nogi drewniaki przechodzi do drugiej sali sklepionej; prawie całą zajmuje basen, dokoła tylko jest przejście; mury tego budynku 2 stopy grubości. Z tych 2 sal cała łaźnia się składa; godziny są oznaczone do kąpieli dla mężczyzn, inne dla kobiet; urządzenie to całe nader proste, a jednak wygodne.

Są też jeszcze w Kniażewie szczątki jakichś murów z kamieni nadzwyczaj starożytnych, spojonych cementem tak twardym, iż właściciel gruntu gdzie stoją, widząc, że i proch nieznaczne tylko czyni w nich szczerby, odstąpił od zamiaru zburzenia.

— **W Rzymie** d. 9. b. m. w przytomności królestwa obojga, ministrów i niezliczonej publiczności, otwarto w pałacu sztuk pięknych wystawę kruszcowych, a mianowicie stalowych wyrobów. Wystawa ta jest niezmiernie zajmująca, z powodu, iż najważniejsze zbrojownie włoskie zwieziono do Rzymu, a mianowicie zaś broń i zbroje z arsenału weneckiego i z królewskiej zbrojowni w Turynie.

— **Wystawa powszechna** w Paryżu, zaprojektowana na rok 1889, na uczczenie stuletniego jubileuszu wielkiej rewolucji francuzkiej, znalazła we Francji silną opozycję w sferach konserwatywnych. Jeden z redaktorów paryzkiego *Figara* wybrał się na zwiady do wszystkich ambasad w Paryżu, aby wyrozumieć, czy inne państwa zechcą wziąść udział w tej republikańskiej manifestacji. Odpowiedzi, które zebrał, nie są zbyt pomyślne, i tak:

W ambasadzie niemieckiej nic nie wiedzą o intencjach rządu, ale, dodaje *Figaro*, wiadomo, że Niemcy nie cierpią wystaw zagranicznych i wolą pracować dla siebie niż dla obcych.

Austrja. Jeszcze rząd francuzki nie zapytał urzędownie rządu austrjackiego, czy weźmie udział w wystawie; wszyscy zresztą wiedzą we Francji, że Austrja odmówi. Gdyby jednak przemysłowcy wiedeńscy zechcieli wysłać swoje wyroby do Paryża, rząd prawdopodobnie nie powstrzymałby ich od tego.

Dania pójdzie za przykładem wielkich mocarstw.

We Włoszech opinia publiczna przeciwna jest wystawie.

Holandja jeszcze nie odpowiedziała na zaproszenie rządu francuzkiego, lecz przechodzi ona tak silną kryzys finansową, że nie będzie mogła wysłać swoich przedstawicieli.

Rosja zaproszenia jeszcze nie otrzymała, ale jeżeli wystawa ma być uczczeniem rewolucji francuzkiej, to prawdopodobnie odmówi udziału. Rewolucja bowiem przypomina jej fakta, których pochwalić nie może.

Ameryka i Szwajcarja z entuzjazmem przyjmą zaproszenie.

A więc — kończy *Figaro* — wystawa roku 1889 powinna być wystawą narodową, nie zaś powszechną.

— **Włoskie przepowiednie miłości.** Nadobna mieszkanka południowych Włoch, a specjalnie Kalabrji, pragnąc „zadać pytanie losowi,“ bierze liście mirty, z których starożytni Rzymianie i Helleni wili wieńce bogini Afrodycie, lub też liście „lentiseusu,“ krzaku, rosnącego na górach kalabryjskich, albo też wreszcie liście drzewa oliwnego, i rzuca je na rozżarzone węgle. Jeżeli liście trzeszczą i szepczą, niby westchnienia miłosne, jeżeli się zwijają i następnie roztwierają nagle, jak serce pod miłosnem spojrzeniem, wówczas namiętna córa południa, śledząca z zajęciem gorejącą przepowiednię, wykrzykuje z radością: „On mnie kocha!“ Która z dziewcząt chce ujrzeć we śnie swego lubego i porozmawiać z nim, kładzie pod wezgłowie swoje, przed udaniem się na spoczynek, liść wawrzynu. Jeżeli zakochana Kalabryjka, idąc do kościoła, spotyka na drodze swojej kobietę, piekącą chleb, lub piekarza, niosące go świeże ciasto czy chleb, wyciąga ztąd najpomyślniejszą przepowiednię. Niemniej szczęśliwym znakiem jest dla dziewoi, gdy spoglądając z wysokości skały, dojrzy w dole kobiety piorące i intonujące wesołe pieśni.

— **Tor ślizgawkowy z papieru** ułożony został w Indianopolisie (Ameryka północna). Masę papierową, przygotowaną w ten sam sposób co na koła do wagonów kolejowych, wypolerowano tak, że została gładką jak powierzchnia lodu. Jazda na papierowym torze jest wyśmienita i prawie bez żadnego szmeru.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** W piątek d. 26. bm. na benefis p. Lubicza, daną będzie po raz pierwszy trzyaktowa komedja „Oddajcie mi żonę!“ napisana przez autora „Męża z grzeczności“ p. Abrahamowicza.

Istotnie nie wiemy, czy może być jaka większa zachęta dla publiczności do szczelnego zapełnienia w piątek teatru, aniżeli nazwisko beneficjanta i autora. Pierwszy pracuje na naszej scenie od lat jedenastu jako artysta a od lat dziesięciu jako reżyser, a ile chwil przyjemnych publiczność ma mu do zawdzięczenia — wiadomo; drugi jako autor, dał nam już nieraz sposobność ubawienia się i uśmiania serdecznie, a „Oddajcie mi żonę!“ ma być jeszcze weselsze od poprzednich utworów p. Abrahamowicza.

W piątek tedy będzie sposobność wyrażenia uznania beneficjantowi i autorowi, a że chcących wyrazić uznanie będzie więcej, aniżeli sala teatralna pomieścić zdoła, więc radzimy wcześnie zaopatrzyć się w bilety.

— Repertoar teatralny. Dziś dnia 23 trzeci i ostatni gościnny występ panny Jenny Broch primadonny nadwornej opery wiedeńskiej: „Łucja z Lammermooru“, opera w 4 akt. Donizetti'ego.

Jutro we środę po raz trzeci: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie“, obraz dramatyczny w pięciu aktach a ośmiu odsłonach, przerobiony podług epopei Adama Mickiewicza przez Łucjana Kwiecińskiego.

W piątek d. 26. bm. na dochód Apollina Lubicza po raz pierwszy: „Oddajcie mi żonę!“, komedja w 3 akt. Adolfa Abrahamowicza.

Dział ekonomiczny.

Sprawa naftowa w traktowaniach austro-węgierskich. *Budapester Correspondenz* używana przez rząd rząd węgierski za organ do urzędowych komunikatów w sprawie układów finansowo-ekonomicznych z Austrją, zamieszcza w sprawie naftowej następujące obszerniejsze doniesienie, które ze względu na ważność tej sprawy dla naszego kraju tu poniżej zamieszczamy:

„Obecnie obowiązujące cło naftowe, jako też taryfowy podział petroleum na gatunki, przed niedawnym czasem, w 1882 roku, sam rząd austrjacki zaproponował, a rząd węgierski po dłuższych traktowaniach je przyjął. Cła i podziału stanowczym celem było, ażeby na korzyść wewnętrznej produkcji petroleum na importowaną oczyszczoną naftę wyższą taksę celną, a na oczyszczone petroleum krajowe niższą podstawę podatkową naznaczyć. Te zarządzenia przyniosły też bez kwestji wielkie korzyści dla galicyjskich źródeł naftowych; że współcześnie z tem powstały w Węgrzech wielkie przedsięwzięcia dystylacyjne, które przy taniości taksy celnej na wprowadzone surowe petroleum po wybornem oczyszczeniu na targi przyniosą, rząd austrjacki być może naprzód nie przewidywał, lecz też ta okoliczność nie może służyć za motyw do nowej esencjonalnej modyfikacji ze szkodą tak jednej gałęzi przemysłu znajdującej się w stanie rozkwitu, jako też ze szkodą bezpośrednią finansowych stosunków państwa węgierskiego. Gdy w roku przeszłym z okoliczności rozpoczętych rokowań ugodowych było wspomnianem, że skarb węgierski przy podatkach pośrednich, a mianowicie przy podatku od cukru i piwa znakomite szkody ponosi, ze strony prasy austrjackiej jednogłośnie odpowiadano, że to poszkodowanie jest dostatecznie pokrytem korzyścią, którą jakoby Węgry wyciągają ze względu na podatek spirytusowy, a szczególniej naftowy.

Odtąd nie dotykano się tej sprawy. Obecnie, gdy prawie wszystkie kwestje ugodowe sprawy są już załatwione, ze strony rządu austrjackiego z okazji rewizji taryfy celnej naraz jeden wynurzył się pozornie podrzędnego znaczenia wniosek, a którego cel tymczasem nie jest inny, jak poszkodowanie jednej wielkiej gałęzi przemysłu Węgier i umniejszenie dochodu podatków pośrednich węgierskich o 1—2 milionów złr., a wszystko to z jedynem uzasadnieniem, że trzeba się starać o zabezpieczenie jakoby zagrożonej produkcji naftowej galicyjskiej. — My jesteśmy wprawdzie tego przekonania, że oczyszczane w Węgrzech petroleum, za małem tylko wyjątkiem, w ogólności jest w Węgrzech także konsumowanem i wskutek tego korzyść skarbu węgierskiego z tytułu podatków pośrednich tylko bardzo małą być może z tego powodu. — Co wszakże tyczy galicyjskiego petroleum, to w żadnym kierunku nie może być poszkodowanem, ponieważ przy obecnej taryfie celnej także surowe petroleum tylko z cłem 1 zł. 50 ct. może być wprowadzane, co ze względu na małą cenność towaru, niezależnie od kosztów transportu nawet, znaczną korzyść dla petroleum galicyjskiego inwolwuje. Do takich zarządzeń, które przy obecnym taryfowym podziale będą miały na celu przeszkodzić ewentualnym możliwym nadużyciom, rząd węgierski natychmiast gotów przystąpić, a jeżeli przytem okazuje się konieczną wyraźniejsza definicja i szczegółowszy podział, to nie może sprawiać żadnych trudności; w żadnym jednak razie rząd węgierski nie mógłby przystąpić do takiego podniesienia taksy celnej, któreby wprowadzanie surowego płodu bądź z Ameryki, bądź z Rosji, bądź z Rumunii czyniło wprost niemożliwem.

Przekonani, że nic więcej nie przynosi szkody naszym sprawom publicznym, a w szczególności ekonomicznym, jak trzymanie ich w ciemności i informacje zbyt ogólne lub jednostronne, nie wahaliśmy się podać w sprawie tyle ważnej, jak naftowa dla naszego kraju, całego tego komunikatu węgierskiego, aby był publiczności i interesowanym naszym znany wszechstronnie stan sprawy i stadium prowadzonych układów.

W odpowiedzi na ten to' zapewne komunikat, pisze półurzędowa wiedeńska *Presse* w kronice gospodarczej:

„Zachodzące pomiędzy rządami Austrji i Węgier różnice w kwestji cła od petroleum nie zostały jeszcze wyrównane. Rząd austrjacki jeszcze dawniej w nocie do rządu węgierskiego sformułował i umotywował swoje w tej sprawie żądania; rząd węgierski jednak odpowiedział na to, iż trwa na zajętem przez siebie stanowisku. Motywa jednak przytoczone przez rząd zalitawski dla uzasadnienia swoich propozycyj nie mogą mieć znaczenia przy ocenianiu kwestji ze stanowiska austrjackiego, a jeżeli rząd węgierski ma rzeczywiście nadzieję, jak to powiedziano w pewnej inspirowanej korespondencji, iż rząd austrjacki podda się żądaniom węgierskim, to oczekiwanie jego okaże się prawdopodobnie złudnem.

„Pozostająca w zawieszeniu kwestja, co do wolnego od cła dowozu melasy dla przemysłu spirytusowego, przyjdzie pod obrady dopiero po załatwieniu różnic, wynikających z cła od petroleum.“

Wzmiankowana na końcu kwestja dowozu melassy, ma zapewne stanowić uspokojenie dla cukrowarów austrjackich. — Wogóle odpowiedź *Pressy* nie jest zdaniem naszem ani jasną, ani wyczerpującą — i nie może stanowić też podstawy pełnego uspokojenia dla naszej produkcji naftowej.

Gmachy dla poczt i telegrafów we Lwowie i w Krakowie. Do Izby posłów Rady państwa wniósł rząd projekt ustawy, tyczącej się budowy kilku gmachów dla poczt i telegrafów i upoważnienia dla rządu, ażeby na cel ten zaciągnął 5 prct. pożyczkę w wysokości 1,700.000 zł. w. a., spłacalną najdłużej w 45 annuitetach.

Miastami, dla których rzeczone gmachy zaprojektowano, są: Kraków, Lwów, Czerniowce, Tryest, Bozen, Trient i Roveredo.

Na gmach w Krakowie proponuje rząd 300.000, we Lwowie zaś 480.000. W Krakowie, gdzie kontrakt najmu upływa z końcem marca 1888, wypadałoby w razie dalszego najmu i koniecznego rozszerzenia ubikacyj, płacić rocznego czynszu około 16.760 zł.; wysokość zaś annuitety wyniesie 16.740 zł., tj. że, pominąwszy koszta konserwacji, spłaci rząd w ciągu 45 lat samymże dotychczasowym czynszem wartość gmachu. Podobnie ma się rzecz z gmachem proponowanym dla Lwowa. Kontrakty najmu upływają tu z końcem października 1887 i końcem kwietnia 1888, a w razie odnowienia dochodziłby czynsz roczny do kwoty 30.080 zł. w. a. Gdy zaś annuiteta zaciągnąć się mającej pożyczki obliczoną jest na 26.784 zł., uzyska rząd zaoszczędzenie, nie tylko wystarczające na koszta konserwacji, lecz nawet je przenoszące, a spłatą 45-letniego czynszu stanie się właścicielem gmachu.

Miejscem, upatrzonem we Lwowie na rzeczony gmach jest ogród, przytykający do seminarjum ruskiego i będący tegoż własnością. Obszar gruntu wynosi 5279 m. □ i daje trzy fronty, zwrócone do ulic Ossolińskich, Kopernika i Sykstuskiej.

Położenie gmachu byłoby cokolwiek zanadto od głównego rynku oddalone, zaprzeczyć się jednak nie da, że po wystawieniu gmachu sejmowego i techniki w tej dzielnicy miasta, i wobec widocznego rozszerzenia się Lwowa w tym kierunku, jest ono jeszcze jednem z najlepszych. Ministerstwo oświecenia zostało już upoważnionem do sprzedaży w mowie będącego ogrodu seminaryckiego za 70000 złr. Gmach jest projektowanym tak dla wszystkich działów poczty jak i dla telegrafu.

Przedłożenie rządowe nie natrafi prawdopodobnie na żadne trudności w Radzie państwa. Prągnęlibyśmy tylko, ażeby przy załatwianiu jego zwrócono uwagę na konieczność użycia sił lokalnych a w dalszym rzędzie krajowych do przeprowadzenia tych robót. Obok konieczności zastąpienia niewygodnych i niestosownych dotychczas umieszczeń dla poczt i telegrafów, gmachami celowi zupełnie odpowiadającemi, zamierzał i zamierza zapewne rząd przyjść owemi pracami publicznemi w pomoc podupadłemu przemysłowi i bezrobociu, przybierającemu coraz szersze rozmiary. Niechże więc korzyść przypadnie mieszkańcom tych miast i krajów, dla których gmachy są przeznaczone, a nie stanie się łupem ja iego obcego kapitalisty, mającego tylko tę zasługę, że posiada kapitały. Poprawka w tym kierunku do samej ustawy, lub przynajmniej rezolucja, nakładająca na rząd obowiązek dawania pierwszeństwa przedsiębiorcom miejscowym i krajowym, wydaje nam się niezbędną.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 23. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·95—8·15, żyto 5·— do 5·65, jęczmień 5·— do 7·—, owies 5·75—6·50, groch 6·— do 9.50, wyka 5·30 do 7·—, rzepak 9·— do 10·—, lnianka 8·75 do 9·75, koniczyna czerw. 40—51, koniczyna biała 42·—65, koniczyna szwedzka 40·75.

Tarnopol, pszenica 7·——8·25, żyto 4·85 do 5·30, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·— do 5·80, groch 6·— do 9·—, wyka 5·75 do 6·—, rzepak 9·— do 9·80, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerw. 40·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6.75 — 8·—, żyto 4·75 do 5·50, jęczmień 4·75 do 5·85, owies 5·— do 6·25, groch 5·75 do 10·—, wyka 5·50 do 6·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 7·— do 8·35, żyto 5·— do 5·85, jęczmień 5·— do 7·—, owies 5·50 do 6·—, groch 6.— do 10·—, wyka 5·50 do 6·—, rzepak 9·— do 10·30, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 51·—, koniczyna biała 45·— do 64·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

Czerniowce, pszenica 7·— do 8·65, kukurudza 5·— do 5·75.

Kołomyja, pszenica 7·— do 8·25, żyto 5·75 do 6·—.

Usposobienie dość dobre.

Telegramy targowe. z dnia 22. lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.87 do 25.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.12 zł. do 8.14 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 154.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.90 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.95. Hamburg loco 7.20, na luty 7.10, na sierpień-grudzień 7.25; Antwerpia na luty 18.50. Nowy-York —.—; Filadelfia —.—.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 23. lutego. Na wczorajszym obiedzie galowym u cesarza byli obecni: książę czarnogórski z obydwoma swymi adjutantami, arcyks. Jan, ministrowie wspólni, br. Rodić i inni. Książę Nikita odjeżdża dzisiaj.

Wiedeń d. 23. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza, że w porozumieniu z Węgrami zniżoną została cena warzonki z 1 zł. 34 ct. za cetnar metryczny na 1 zł.

Budapeszt d. 23. lutego. Na wywody p. Ugrona oświadcza prezydent ministrów Tisza, że jego obecność w Kromieryżu była niepotrzebną, albowiem sfery najkompetentniejsze zapewniły go, że na zjeździe cesarzy nie zostanie poruszoną żadna akcja polityczna. Tisza protestuje następnie stanowczo i uroczyście przeciwko twierdzeniu Ugrona, jakoby obecna polityka Austro-Węgier na Wschodzie zmierzała do tego, aby zachodnia część półwyspu Bałkańskiego przeszła pod panowanie austrjackie, pod warunkiem, że druga część Półwyspu przejdzie pod panowanie Rosji.

Ani to nie jest zamiarem naszej polityki, zdobywać tam poddanych, ani też nie istnieje jakikolwiek układ co do ustanowienia sfery interesów na półwyspie Bałkańskim, ani wreszcie ktokolwiek zamierza coś podobnego. (Żywe, powszechne przytakiwanie.) Nietylko rząd węgierski, ale wszyscy ci, co kierują polityką zewnętrzną Austro-Węgier, starają się jak najgorliwiej o utrzymanie pokoju.

Dać rękojmię pokoju tam, gdzie ruchy poszczególnych ludów mogą go skompromitować, jest rzeczą niemożliwą, mowca spodziewa się jednakże, i ufa, że pokój utrzymanym zostanie, i to nie dla tego, że — jak utrzymują — związek trójcesarski stoi naprzeciwko mocarstwom zachodnim, ale ponieważ wszystkie mocarstwa europejskie jednomyślnie pragną pokoju. (Żywe oklaski.)

Budapeszt d. 23. lutego. Izba posłów przyjęła wczoraj ustawę budżetową.

Berlin d. 23. lutego. Izba posłów obraduje od wczoraj nad przedłożeniami rządowemi przeciwko Polakom. Po namiętnem wystąpieniu p. Wierzbińskiego przeciwko pierwszemu przedłożeniu, zawierającemu projekt kolonizacji Niemców na ziemiach polskich, przyczem mowca podniósł, że w tej walce na śmierć i życie Polska nie zaginie — oświadczył minister Lucius, że przedłożenie jest aktem koniecznej samoobrony, ponieważ Polacy nie chcą należeć do pruskiego związku państwowego i ciągle żywią nadzieję odbudowania Polski, jakkolwiek Poznańskie z zupełnego rozkładu dopiero przez królów pruskich wydobyte zostało, którzy wprowadzili tam błogie agraryjne i społeczne stosunki.

Przedłożenie ma na celu wytworzenie osiadłych, zamożnych chłopów, jak niemniej zasiedlenie całych kolonij. Wynalezienie potrzebnych kolonistów nie jest łatwem. Będzie ich trzeba brać z pomiędzy tych, którzy przesiedlają się na zachód monarchii. Ponieważ domenów państwowych parcelować się nie będzie, chodzić będzie o nabywanie polskich majątków większych. Należy się spodziewać, że skutkiem położenia ekonomicznego wielką liczbę dóbr nabyć będzie można na subhaście.

Projektowana dla pomagania rządowi komisja ma rozwinąć działalność nietylko doradczą, ale także praktyczną celem dokonania kolonizacji.

Rząd jest zupełnie świadomym trudności zadania, wiedząc, że stworzył przez to pracę na przeciąg wieku ludzkiego, i że narodowo-polityczne i agraryjne cele tylko wtedy osiągnąć się dadzą, jeżeli rząd znajdzie poparcie tak u sejmu, jak i u inteligentnej patrjotycznej ludności kraju.

Za przedłożeniem zapisało się mowców 19 — tyluż przeciwko niemu. Konserwatyści i narodowo-liberalni oświadczyli się za przedłożeniem i za obradami w komisji, Huene i Schorlemer z centrum przeciwko przedłożeniu.

Rozprawa odroczoną została ostatecznie do dzisiaj.

Belgrad d. 23. lutego. Garaszanin upoważnił Mijatowicza do przedłożenia projektu, na podstawie którego traktat pokoju zawierać ma jeden artykuł, a mianowicie przywrócenie stanu rzeczy przed wypowiedzeniem wojny w d. 14. listopada z. r.

Sofia d. 23. lutego. „Ajencja Havasa“ oświadcza, że doniesienie *Mosk. Wied.*, tudzież innych pism rosyjskich, jakoby w bułgarskiej flotyli znajdowało się dwóch oficerów rosyjskich, będących nihilistami, jest nieprawdziwem. Gdyby istotnie tacy się tam znajdowali, ajent rosyjski dałby z pewnością znać o tem rządowi bułgarskiemu, któryby im natychmiast dał dymisję.

Ateny d. 23. lutego. Pogłoska o rzekomem zmianie polityki rządu wywołała tutaj nieopisane poruszenie. „Syllogos“ urządził zgromadzenie ludowe przed ratuszem, na którem przyjęto rezolucję, zachęcającą rząd do wytrwania na drodze polityki narodowej.

Biuro „Syllogose“ wręczyło rezolucję Delyannisowi, który wskazał nasamprzód na to, że lud powinien takie, często złośliwe i niepatrjotyczne pogłoski przyjmować z wielką ostrożnością. Rząd nie zaprzestał zbrojeń i nie zaszedł też żaden wypadek, któryby usprawiedliwiał pogłoski o zmianie polityki.

Minister dodał, że biuro „Syllogosa“ może oświadczenie to zakomunikować ludowi, który powinien zachować zaufanie do rządu i godność, tudzież unikać podburzań, któreby narodowe interesa na ciężki szwank narazić mogły.

Król przyjmował dzisiaj posła tureckiego.

Bukareszt d. 23. stycznia. Na dzisiejszej konferencji Mijatović zakomunikował wnioski Serbii. Madżid basza i Geszow zażądali przedłożenia tychże ich rządom celem ułożenia ostatecznych wniosków. Sytuacja przedstawia się pomyślniej. Uważają pokój za zapewniony.

Rzym d. 23. lutego. Photiades basza zamianowany został ambasadorem Turcji u Kwirynału.

Paryż d. 22. lutego. Pismo księcia Napoleona do Izb oświadcza, że prawo o wydalaniu książąt będzie „prawem o podejrzanych“, na miejsce sprawiedliwości stawia policję, miesza napoleonidów żołnierzy rewolucji z jej wrogami Burbonami. Książę konstatuje, że jest francuskim obywatelem i uznaje rzeczpospolitą jako wypływ prawa powszechnego głosowania; lecz obecna rzeczpospolita jest zwyczajną oligarchią, żyje prześladowaniami, awanturami, rozrzutnością, które wiodą do odosobnienia narodu i nędzy — potrzeba ją zreformować, nie obalać. Lud powinien swojego zwierzchnika wybierać. Demokracja wymaga w równie wysokim stopniu powagi władzy, jak wolność! jeżeli za zbrodnię uważacie wypowiadanie tego, to ukażcie mię.

Paryż d. 23. lutego. Książę Walii złożył wczoraj wizytę prezydentowi Grévy i dziś odjeżdża do Cannes.

Londyn d. 23. lutego. W Belfast, lord Churchill przyjmowany z entuzjazmem, miał mowę na zgromadzeniu na cześć jego zwołanem, gdzie się oświadczył przeciw polityce irlandzkiej obecnego gabinetu.

Londyn d. 22. lutego. Na posiedzeniu Izby gmin, Childers przedłożył raport komisji wysadzonej dla zbadania ostatnich niepokojów. Szef policji otrzymał w ciągu tych badań dymisję na własne żądanie.

Tak Izba gmin, jak Izba lordów przyjęły wniosek rządowy, że koszta wyprawy do Birmy mają ponieść Indje. Kimberley sekr. stanu dla Indyj oświadczył przy tej sposobności, że obecny gabinet jest także za anneksją birmańskiego państwa.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 22. lutego 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	32.60	Węg. akcje kr.	306.75
Anglo-Austr.	115.90	Unionsbank	75.25
Kolej Kar. Lud.	204.60	Nordbahn	233.25
Kolej Połud.	125.—	Kolej Alföld	189.50
Kolej p. Elżb.	256.—	Kolej lw-czern.	234.25
Węg Nordostb.	177.50	Wied. Commun.	125.—
Węg. Tabak.	79.50	Elbetal.	165.50
Węg. cis. losy r.	124.10	Länd. Bank	118.30
Zł. ren. węg. 4%	104.10	Bankverein.	111.50
Ros. rubel pap.	1.24.25	Losy węgier.	119.25
Galic. indemn.	104.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 16. lutego.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Renta papierowa . po 100 złr.	84 60	84 75
5% " srebrna . po 100 zł.	84 90	85 10
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a.	128 —	129 —
" 1860 " 500	140 30	140 60
" 1860 " 100	140 50	141 —
" 1864 " 100	171 20	171 70
4% węgierska renta złota po 100 złr.		
5% " papier. 100	94 30	94 45
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	104 25	105 —
5% Bukowińskie . 100	103 75	105 75
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	116 75	117 25
4% losy Cisańskie	123 75	124 25
Losy prem. poż. m. Wiednia	124 75	125 25
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. 5st. złot. po 100 złr.	126	126 75
4½% Banku kred. galicyj. 100 złr.	100 75	101 25
5% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	93 25	93 75
" " " nowe 36 lat	99 —	100 —
" " " 36 lat	99 75	100 25
5% Gal. Tow. kr. ziems.	—	—
" " nowe 37 lat	91 50	—
" " 41 lat	100 50	101 —
" "	98 50	—
5% Bank hipot. lwowski	103 50	—
" " prem.	100 —	100 50
" " 40 lat	98 —	98 60
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	—	—
4% Instyt. Bod.-Credit	102 50	103 —
" Bank hipot. prem.	101 50	102 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

Priorytety kolejowe.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	100 75	101 25
" Alföld-Fiume 300 złr.	101 —	101 60
" " Em. 1874 200 złr.	100 50	—
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	109 70	110 30
Elżbiety za 200 mrk. opod.	123 —	124 —
" za 300 mrk. nieoped.	124 25	124 75
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	101 —	—
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	101 70	102 10
5% " poż. 1876 r. 100 złr.	102 75	103 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884	93 70	94 20
5% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 50	100 90
" " Jarosław 300 zł.	99 80	100 20
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	101 20	101 60
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 —	83 50
" " 1884 (wolne od p.)	91 75	92 25
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	104 50	104 80
" " lit. B. 200	103 90	104 30
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. . 100 złr.	90 90	91 30
5% Siedmiogrodzkie I. 200 złr.	—	—
3% Staatseisenbahn . 500 fr.	201 50	202 25
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 50	153 —
5% " . 200 złr.	125 —	—
5% Theisbahn-Gesell. 1000 złr.	106 50	107 —
5% Węgiers. gal. Zupkow. 300 złr.	100 50	101 —
5% " Nordost 300 złr.	99 80	100 20
5% " " II em. 200 złr.	100 50	—
5% " złotem 300 złr.	135	136 50
5% " Westbahn 200 złr.	100 50	101 —
5% " Em. 1874 200 złr.	100 50	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	113 75	114 —
Boden-Credit austrjacki 80	233 —	234 —
Credit-Anstalt dla handl. i prz. 160	300 —	300 30
" gal. 200 złr.	310 —	310 50
Depositen-Bank 200	198 —	199 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500	560 —	570 —
Länderbank 200	114 30	114 80
Austr.-węg. Banku 600	868	871 —
Unionbank 100	74 30	74 70
Verkehrsbank ogólny 140	151 50	152 50
Wiedeński Bankverein 100	110 40	110 80

Akcje kolejowe.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Albrechta bez % . 200 złr.	—	—
5% Alföld-Fiume 200	187 25	187 75
5% Donau-Dampfsch.-Ges. 525	489 —	490 —
5% Elżbiety 200	244 75	245 25
5% Linz-Budweis 200	210 50	211 —
5% Salzburg-Tyrol 200	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn 1050	2320 —	2325 —
5% Franciszka-Józefa 200	212 75	213 50
5% Gal. Karola Ludwika 210	209 75	210 25
5% Koszycko-Oderberska 200	150 25	150 75
5% Lwowsko-Czern.-Jassk. 200	232 25	232 75
5% Nordwest austr. 200	169 75	170 —
" Elbethal Lit. B 200	163 75	164 25
5% Rudolfa 200	189 50	190 —
5% Siedmiogrodzka I. 200	186 25	186 50
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200	261 50	262 —
5% Südbahn (Lombardy) 200	130 50	130 75
5% Theisbahn (Cisańska) 200	251 50	252 50
5% Węg. gal. Zupkow. 200	177 25	177 75
" Nord-Ost 200	176 25	176 50
" Westbahn 200	172 25	172 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Clary po 40 złr.	43 25	43 75
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	115 75	—
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 —	21 50
Keglevich po 10 złr.	20 50	—
Krakowskie po 20 złr. a. w.	17 70	18 20
Lublańskie prem. po 20 złr.	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	45 50	46 —
Palfy po 40 złr.	40 25	40 75
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	14 —	14 30
" węgierskie po 5 złr.	9 10	9 30
Rudolfa po 10 złr.	20 —	20 50
Salma po 40 złr. m. k.	55 —	56 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	61 —	62 —
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	—	30 —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	133 —	134 —
Waldsteina po 20 złr. m. k.	67 —	69 —
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	31 25	32 25

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“